Nr 39. Kraków, 18 Lutego — Środa. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscowe prenumeraty księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 20 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse: (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 17 lutego.

Ilekroć ława przysięgłych bywa wylosowaną, niemal wszyscy powołani do zasiadania na niej starają się uwolnić od tego obowiązku, który, jak każdy obowiązek, jest ciężarem. Mało bowiem u nas ludzi zamożnych, dla których poświęcenie czasu nie jest połączone ze szkodą materyalną, największa zatem część obowiązku sędziów przysięgłych przypada na ludzi pracy. Czyż by to jedno już wystarczało, aby sądy przysięgłych u nas przestały być instytucyą zbytkową, którą tylko zamożnym narodom posiadać wolno? Ale tak nawykliśmy już do bycia rządzonymi i sądzonymi, że kiedy nam samym przychodzi rządzić się i sądzić się, uchylamy się, jak możemy, od tego przywileju. Wprawdzie ubiegamy się o udział w reprezentacyi czy krajowej, czy powiatowej albo gminnej, ale nie zawsze dla tego, aby służyć dobru publicznemu, lecz często i dla tego, że takie mandaty przynoszą zaszczyt i zapewniają wpływ osobisty. Urząd sędziego przysięgłego nic z tego wszystkiego nie daje; więc unikamy przyjęcia go. Sprawdza się to za każdem losowaniem przysięgłych a bardziej jeszcze sprawdziło się wczoraj, bo na długi zanosi się proces.

Nie tym przysięgłym, którzy w tym albo owym procesie starają się uwolnić od obowiązku na nich przypadającego czynimy ten zarzut, a mianowicie tym, którzy wyjątkowo zmuszeni być mogą do tego, ale w ogóle upatrujemy w uchylaniu się od obowiązku przysięgłych niekorzystną wróżbę dla naszego życia publicznego. Instytucye samorządcze nie są zbytkowe, ale są kosztowne, bo wymagają znacznych ofiar. W zamian jednak za to przynoszą wysokie moralne i polityczne korzyści, czynią obywatela nietylko kontrybuentem podatkowym, ale bezpośrednim uczestnikiem władzy, czy ona administracyjną, czy sądową i składają w jego ręce mandat wykonywania tej władzy.

Czyż nie więcej znajdujemy rękojmi, gdy sami piszemy i uchwalamy ustawy, gdy sami rozrządzamy groszem publicznym, gdy sami naznaczamy, ile nam wnieść należy na potrzeby państwa, kraju, powiatu i gminy, gdy sami sądzimy o winie lub niewinności oskarżonych, niż gdyby to wszystko wykonywane było bez naszego udziału, bez naszej wiedzy i często wbrew naszej woli? Tych dwunastu przysięgłych, którzy z grona naszego powołani są orzekać o winie lub niewinności oskarżonych, ponosi rzeczywiście szkodę, jeźli czas stanowi dla nich kapitał, ale są oni wyrazem całego społeczeństwa, w którego imieniu zasiadają na ławie przysięgłych i sądzą. Przesłuchanie, oskarżenie, obrona są jawne i nikt nie może powiedzieć, że jakieś ukryte pobudki podyktowały wyrok, że nie sumienie, ale sucha głoska kodeksu rozstrzyga o losie obżałowanych, że sędzia działał pod wpływem z góry danego nakazu, lub pod wpływem jakich ubocznych względów. Aparat to zaiste kosztowny, ale zapewniający niezawisłość jurysdykcyi i panowanie prawa i sprawiedliwości. Jak dawni rycerze wybierając się na wyprawę, składali swoje grzechy i swoje urazy w spowiedzi i oczyszczeni z nich absolucyą, stawali do boju w uczciwej sprawie, tak przysięgli sądu ślubują, iż pójdą jedynie za głosem sumienia swego. Naród, który posiada sądy przysięgłych i którego reprezentanci na ławie przysięgłych pojmują świętość swego powołania, spełnia obowiązek, jaki nań włożyła Opatrzność, wymierzania sprawiedliwości. Uchylać się od tego obowiązku dla wygody albo osobistego interesu, jest to zrzekać się możności bycia sprawiedliwym. Narody, które długą pracą i doświadczeniem wyrobiły w sobie życie publiczne, pojmują, że prawa równoważą się obowiązkami i że kto tych ostatnich nie spełnia, niegodzien używać pierwszych.

Po raz czwarty w ciągu lat czternastu powtarza się głód w kraju naszym! to w istocie przerażające! Nie bez zajęcia przeto wzięliśmy do ręki broszurę hr. Łubieńskiego: *Nieurodzaj i głód w Galicyi*, w której autor śledzi za powodami tej periodycznie wracającej klęski i dostrzega je w wyłącznie rolniczym kierunku ekonomicznego ustroju, następnie w zbyt słabym obiegu kapitałów obrotowych w przemyśle rolnym, a wreszcie w braku odpowiednio uzdolnionej klasy drobnych dzierżawców.

W istocie ilekroć zbiory zboża zawiodą u nas, znajdujemy się wobec nędzy, bo innych zasobów kraj nie posiada, i w tem spoczywa może główne źródło gotowego zawsze wywiązać się u nas groźnego przesilenia ekonomicznego. Ale też przyznać musimy, że oprócz rolnictwa i polityki mało nader rzeczy zajmuje nas w kraju. Polityka jednak, czy ona na najszerszą skalę jest pojęta, czy zredukowana do najwłaściwszych rozmiarów, nie może być środkiem ratunku w sferze ekonomicznej tam, gdzie co kilka lat ukazuje się brak chleba. Rolnictwo zaś zawodzi u nas ani mniej ani więcej, jeno tyle, ile w każdym innym kraju. Co parę więc lat wyradza się rozpaczliwe położenie, które powtarzając się wycieńcza kraj, nuży go i zniechęca. Że podniesienie przemysłu jest jednym z warunków reformy ekonomicznej w kraju, to nie ulega wątpliwości. Lecz do rozwinięcia się i wzrostu przemysłu, oprócz zasobów, które dajmy na to, znalešćby się mogły, potrzeba silnej woli, wielkiej umiejętności i niezmiernej pracy. Czy te warunki posiadamy? Gdybyśmy je posiadali, kapitały obrotowe odszukaćby się dało. Niema u nas kredytu, bo na czem zaufanie z kredytem nie rozłączne, ma się opierać? czy na pracach naszych, czyli też na oszczędnościach naszych? Wzrost pierwszych postępuje u nas, przyznać to musimy, niezmiernie wolno, a drugich jeszcze powolniej. Zanim o systematach kredytu rozprawiać nam wypadnie musimy radykalnie zmienić pojęcia nasze o pracy i nawyknąć do niej.

Ale są jeszcze względy inne, które nasz rozwój ekonomiczny zależnym czynią, trzymając go na uwięzi i długi czas jeszcze upłynąć może, zanim te pęta z rąk nam opadną. Tam gdzie proces o drobnostkę trwać może lat kilka, gdzie jedna ze stron w sporze sądowym będących, uzyskawszy choćby w najwyższej instancyi wyrok, nie może następnie w skutek obowiązującej procedury, wyroku tego wyegzekwować przez rok cały a czasem i dłużej; tam gdzie tłómaczenia ustaw państwowych na język krajowy bywają takie, że choćby je kto wielokrotnie czytał lub uczył się na pamięć, treści ich nie zrozumie; tam gdzie zatory na rzekach spowodowane puszczeniem lodów, dajmy na to w styczniu, nie bywają przez władze miejscowe usuwane środkami eksplodującemi lecz zniszczenie ich, powierzone zostaje opiece wiosennych promieni słonecznych, a tymczasem rzeki płyną stałym lądem niszcząc wsie i zasiewy całych okolic; tam gdzie dla zbudowania lokalów na wiejskie szkółki włościanie zmuszeni są zastawiać grunta u żydów lub je sprzedawać; tam gdzie ustawa polowa istnieje niewiadomo po co, gdzie za czyn przypadkowego zabójstwa pociągniętym się bywa do odpowiedzialności w sześć miesięcy po wypadku... tam o zastósowaniu prawideł kredytu przyjętych gdzieindziej i o ratunku, jaki winno się nieść tym kredytem rolnictwu nie może być mowy. Reforma powinna sięgnąć głębiej, bo do podstaw elementarnych społecznego ustroju.

Każde społeczeństwo zdolne jest (lub zdolność tą nabyć może) wytworzyć w łonie swem żywioły do jego bytu i wzrostu niezbędne. Ale czynniki te muszą oprzeć się na wzajemnych do siebie stosunkach i równowadze, na odpowiednich podstawach prawodawczych, dających gwarancyę skuteczności ich działania.

Zmiana procedury sądowej, która dotąd nie jest środkiem do wymiaru sprawiedliwości, ale raczej służy jako narzędzie dogodne dla pieniactwa, oto co stanowić winno podstawę reformy. Lecz czyż mniej naglącą jest rewizya ustawy o egzekucyi sądowej, gdy obowiązująca dotąd nie daje dostatecznej gwarancyi wszelkim tranzakcyom kredytowym? Czy mniej ważnem jest uregulowanie gminy dla polepszenia się naszych stosunków wewnętrznych? Choćbyśmy tylko w dalszym ciągu wspomnieć mieli o konieczności wytworzenia w kraju instytucyi, bez której żadna nigdzie władza obejść się nie może, mianowicie żandarmeryi i to czynnej w celu przeszkodzenia nieporządkom a nawet zbrodniom, nie zaś tylko wyłącznie dla ich konstatowania; albo o niezbędnej rewizyi ustawy zarobkowej, o rewizyi ustawy polowej, nawet o zmianie redakcyi ustawy o lichwie i t. d. Czyż wszystko to nie stanowi pierwszorzędnych warunków reformy dla zbudowania podwalin, na których oprzećby się dały nasze prace, nasza oszczędność, poczem przyjść może łatwość kredytu a w ślad za nim dobrobyt i wzrost materyalny.

Przyznajemy, że ustrój polityczny kraju naszego zależnymi nas właśnie czyni od warunków państwowych i że na tem polu przychodzi nam nieraz toczyć walkę trudną a często nawet nie wiele obiecującą, lecz jeśli Sejm nasz nie jest mocen przeprowadzić w całości reformy, to jednak nic nam nie stoi na zawadzie, abyśmy w sferze pracy i na drodze oszczędności a wreszcie ulepszeń w granicach legalnych, nie mogli dążyć do naprawy stosunków ekonomicznych i tym sposobem nie umieli wynagrodzić sobie licznych politycznych niedoborów z położenia rzeczy wynikających.

Broszura *Nieurodzaj i głód w Galicyi* jest jednym z cennych materyałów przybywających w celu zbadania stosunków krajowych, a przeto obudzić winna interes w najobszerniejszem gronie czytelników myślących. Znajdzie każdy w niej dotkliwą lecz rzeczywistą prawdę, a przytem kilka rzuconych myśli, które w rozwinięciu mogłyby się stać dla kraju dobrodziejstwem.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 16 lutego.

Pokazuje się, że pierwsze wrażenia nie zawodzą. Nazajutrz po dokonanych wyborach do Rady miejskiéj, podawano sobie wiadomość, że w wyborach zwyciężyła w całości lista zatytułowana: „Łączność i Zgoda.“ Następnie jednak dodawano, że rezultat ten wyborów nie jest zupełnie pewny, gdyż wprawdzie oddano téj listy przeszło 1700 egzemplarzy na 2767 głosujących, ale że poczyniono w niéj tak znaczne zmiany, iż ostateczny wypadek dopiero po obliczeniu głosów da się ocenić. Jeszcze przed kilkoma dniami zapewniano mnie, że przynajmniéj ze 20 nie otrzyma absolutnéj większości, a zatem według statutu trzeba będzie przystąpić do wyboru ściślejszego pomiędzy tymi, którzy uzyskali największą liczbę głosów. Tymczasem znany rezultat wyborów dowodzi, że lista „Łączność i Zgoda,“ czyli lista komitetu przedmieszczan właściwie małomieszczan przeszła w zupełności i to znaczną większością głosów. Udział wyborców w głosowaniu, jak tu zwykle, dość słaby; jednak nieco większy niż w czasie wyborów politycznych. W ostatnich wyborach do sejmu na 6112 uprawnionych głosowało 2206 czyli 36%, a w wyborach do Rady państwa 2126 czyli 34%. Obecnie na 6153 uprawnionych do głosu, głosowało 2767 czyli 45%.

W skład nowéj rady wchodzi tylko 40 członków staréj Rady, a między nimi mało ludzi zajmujących wybitne stanowisko społeczne. Z ludzi znakomitych dawnych pozostali między innymi Dr Marceli Madejski, Dr Antoni Małecki, Dr Bronisław Radziszewski, profesor Zachariewicz, Franciszek Zima dyrektor kasy Oszczędności, Dr Filip Zucker Natomiast pominięto w wyborze wszystkich prawie bardziéj znanych reprezentantów miasta, jak prezydenta Jasińskiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Dr Juliana Czerkawskiego, redaktora Jana Dobrzańskiego, posłów Goldmana i Smolkę, a jest nawet charakterystyczne, że żaden z posłów Lwowa nie zasiada w Radzie, jak gdyby ten wzajemny stosunek nie był uważany ani za pożyteczny, ani za potrzebny. Pominięci daléj zostali znani tu obywatele Bałutowski, Piątkowski, Zaak, Dr Opolski, Gerstmann, Ludwik Wierzbicki, Groman, Błotnicki, a wszyscy oni zdawali się być nieodzowni w Radzie.

Mamy więc 60 nowych ludzi, a między nimi niewątpliwie bardzo wielu nowych na arenie publicznego życia, wielu ludzi nieznanych, o których działaniu sądu powziąć niemożna. Rozumie się, ta nowość budzi wiele niechętnych głosów. Skład Rady nie jest jedynie może tak zły pod względem doboru osób; to głównie mogłoby budzić obawy, że wybór do Rady nie został dokonany ze względu na pewne zasady; ci nowi ludzie mają przynosić najlepsze chęci, najlepsze zamiary, ale nie wiadomo czego chcą, do czego dążyć będą. Pod względem zajęć w nowéj Radzie zasiadało 61 właścicieli realności, 6 księży katolickich, 2 rabinów, 8 adwokatów i notaryuszów, 6 urzędników, tyluż lekarzy, 7 profesorów tyluż kupców, przewagę więc mieć będą właściciele realności, co w Radzie miejskiéj jest zupełnie właściwe. Pod względem wyznania jest 72 obrządku łacińskiego 3 grecko-katolickiego, 1 ormiańskiego, 6 wyznania ewangielickiego i 18 żydów.

Pomyślny wynik wyborów jest z tego względu, że przekonać powinien o szkodliwości ustawy, która tworzy jedno koło wyborcze w tym celu, aby agitatorom ułatwić działanie. Kto potrafi lepiéj grać na sercach słuchaczy, ten otrzymuje górę. Drugi dobry wynik, to przerażenie rzucone w szeregi tych, którzy sądzili się być panami w mieście i mniemali, że zajmują niezdobyte pozycye. Obaczymy wkrótce, jaką będzie działalność téj Rady złożonéj z nowych zupełnie żywiołów.

Wiedeń 16 lutego.

△ Gabinet kompromisowy hr. Taaffego jest uzupełniony, lecz tylko częściowo: ministrem oświecenia i wyznań mianowany został, a raczej ma być jutro mianowany, dotychczasowy namiestnik Austryi Dolnej p. Conrad. P. Stremayr długoletni minister oświecenia i wyznań, lecz który od lipca r. z. w gabinecie Taaffego kierował tymczasowo tym wydziałem oświecenia a objął ministerstwo sprawiedliwości, pozostaje w gabinecie jako minister sprawiedliwości. Stanowisko jego wzmocniły owe znane niewczesne wnioski przedłożone Izbie przez stronnictwo hr. Hohenwarta o zmianę ustaw szkolnych, jak to już pisałem; albowiem dały p. Stremayrowi dwie silne podpory: wolę Monarchy, który oświadczył stanowczo, iż minister ten ma zostać w gabinecie i poparcie lewicy. O objęcie ministerstwa skarbu, toczą się jeszcze rokowania z p. Enderem, aby w miejsce p. Cherteka kierował tym wydziałem. Krążąca tu wieść, jakoby p. Kriegsau, niedawny kandydat na ministra oświecenia, miał być teraz mianowany ministrem skarbu, nie jest prawdopodobną; albowiem ten dawny naczelnik sekcyi oświecenia w ministerstwie stanu za rządów Belcredego a następnie sekretarz żeglugi na Dunaju, nie jest ani z zawodu finansista, ani nie miał sposobności obznajomić się z trudnym zarządem finansami państwa.

Na teraz nie wejdzie podobno żaden Polak do gabinetu jako minister wydziału, w którym pozostanie p. Ziemiałkowski, jako minister dla Galicyi. Niewejście drugiego Polaka do ministeryum i niewzmocnienie wpływu polskiego w rządzie, uważam, i zapewne uważać będzie całe Koło polskie za wielką szkodę tak dla całego państwa, jak dla kraju naszego. Jak Delegacya polska zajmuje w Izbie poselskiej pojedyncze stanowisko między liberalną niemiecką lewicą a partyami prawicy, tak w ogóle Polacy w monarchii rakuskiej, oparci o cywilizacyę zachodu a będący słowiańskiego plemienia, są rozjemcami między niemieckiemi i madiarskiemi a słowiańskiemi ludami; przeto zawsze a szczególniej w okresie przeznaczonym do pojednania tych ludów, powinni mieć silniejszy wpływ w rządzie monarchii.

Cokolwiekbądź, niezbędnie potrzebne jest jak najprędsze uzupełnienie gabinetu, gdyż zwlekanie tego uzupełnienia jest powodem zwłoki w załatwieniu wielu bardzo spraw państwowych i krajowych.

Wiedeń 16 lutego.

(15te posiedzenie Izby wyższej.)

Prezes hr. Trauttmansdorff zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 30.

Z członków Polaków, z pomiędzy których zazwyczaj tylko wiceprezes ks. Konstanty Czartoryski bywa na posiedzeniach, dziś obecni także hr. Włodz. Dzieduszycki i ks. Sapieha.

Z Izby poselskiej przesłano uchwalone przez nią ustawy, między niemi nowelę o podatku gruntowym, która w pierwszem czytaniu stanie na porządku dziennym posiedzenia czwartkowego.

Izba przystępuje do porządku dziennego, mianowicie do obrad nad ustawą o prowizorycznej administracyi Bośni i Hercegowiny. Komisya wnosi przyjąć ustawę wedle uchwały Izby poselskiej.

W dyskusyi ogólnej zabiera głos tylko hr. Lew Thun: Zgadzam się zupełnie na oddanie administracyi w ręce rządu wspólnego, ale inne jest moje mniemanie o przepisach odnoszących się do ingerencyi parlamentów; w chwili obecnej jednak nie myślę zapuszczać się w obszerne wywody o rozlicznych trudnych punktach sprawy, o którą tu chodzi. Będę głosował za ustawą jedynie dla tego, aby wesprzeć rząd wspólny w należytem przeprowadzeniu administracyi zajętych krajów, a kończę wyrazem pragnienia, aby powiodło się rządowi wspólnemu nietylko materyalnie lecz i moralnie podźwignąć je, wzbudzić w nich sympatye i zaufanie do rządu austryackiego, tak żeby nie były narażone na niebezpieczeństwa, które bądź z reform szablonowych, bądź wskutek agitacyj jakich tam nie zabraknie, krajom tym zagrażają.

W dyskusyi szczegółowej nikt głosu nie zabiera. Uchwalono ustawę w drugiem i zaraz w trzeciem czytaniu.

Następuje wybór jednego członka do komisyi ekonomicznej (w miejsce hr. Gołuchowskiego). Wybrany 58 głosami ks. Sapieha; 17 głosów padło na Bezecnego.

Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 20.— Następne we czwartek.

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

Wojna Krymska.

(Przekład z dziennika *Figaro*).

(Ciąg dalszy).

Armia francuska była w pogotowiu; zgromadziła ona wszystkie swoje środki transportowe. Mnóstwo powózek *(arabas)* zaprzężonych bawołami, rozdzielono między dywizye. Otrzymałem z nich dwie do swojej dyspozycyi. Marszałek pałał chęcią starcia się z Rosyanami. Lecz na wszelkie jego nalegania odpowiadał lord Raglan, że nie jest gotów, że mu brak powózek pod bagaże, koni pociągowych, zasobów wojennych i że czeka na instrukcye swego rządu. Telegramy, jakie obaj jenerałowie otrzymali od swych rządów były niejasne i dwuznaczne. Telegram Napoleona III brzmiał: „Nie schodzić nad Dunaj; jest życzeniem, aby armia ciągle była gotową wsiąść na flotę“. Wyrazy jest życzeniem, były zagadką dla marszałka. Spodziewał on się, że gdyby dla przypodobania się lordowi Palmerstonowi, uczynił jaki krok śmiały na wybrzeżach Krymu lub w Azyi, mógłby następnie wrócić do planu kampanii nad Dunajem

Książę Napoleon przybył do Konstantynopola z Primem, który, jakby w czasach wojen krzyżowych, prowadził z sobą na swój koszt oddział Hiszpanów, swoich ziomków. W szale swym walczenia przeciw wojskom cara Mikołaja, którego uważał za największego nieprzyjaciela wolności i cywilizacyi w Europie, Prim udał się nad Dunaj. Otrzymawszy upoważnienie od Omera baszy, dokazywał cudów waleczności w oczach naczelnie dowodzącego wojskami tureckiemi, lecz wkrótce wysilony trudami zachorował, wrócił do Konstantynopola i tam przez dwa miesiące był między życiem i śmiercią. Skoro się dowiedział jaki obrót przybiera wojna i że Omer basza stoi bezczynnie w Szumli, rozpuścił swoich Hiszpanów i opuścił Turcyę, ubolewając głośno nad Francyą, że się Anglii dała wyprowadzić w pole.

Przybywszy do Warny, książę Napoleon zabrał z sobą wielką liczbę oficerów obcych, po większej części Polaków, a między nimi b. pułkownika głównego sztabu, który znał ducha i organizacyę armii rosyjskiej. Wyższy ten oficer, który właśnie umarł w Egipcie, hr. Ksawery Branicki, miał stosunki z Napoleonem III, zanim jeszcze zamianowanym został prezydentem Rzeczypospolitej i poświęcił mu się z całą bezinteresownością. Naturalizowany Francuz, zamianowany pułkownikiem głównego sztabu gwardyi narodowej w Paryżu, przydany on był z tego tytułu do boku księcia Napoleona w chwili wyjazdu jego na Wschód. Gdy dostrzegł tajne knowania polityki angielskiej i wahanie się lorda Raglana w maszerowaniu nad Dunaj, oburzony tem do żywego postanowił wrócić do Paryża. Na pożegnalnej audyencyi u marszałka, mówił mu o możliwości ważnych zajść w południowych prowincyach Rosyi, skoro tylko chorągiew francuska rozwinie się nad Prutem. Według niego, Rosya nie będzie mogła dalej prowadzić wojny, i wewnętrzne kłopoty zmuszą ją prosić o pokój. Marszałek, jak mi mówił Branicki, był żywo tem wzruszony, lecz był on już, równie jak Omer basza, ujęty w sidła polityki angielskiej, mającej przewagę tak w Paryżu, jak w Konstantynopolu. Marszałek żegnając go rzekł:

— Jedź pan do Paryża, powiedz to Cesarzowi, co mnie mówisz i wracaj; zatrzymam dla pana brygadę lekkiej jazdy, uorganizowanej w kraju.

Hr. Branicki odjechał do Paryża. Niewiem czy widział się z Napoleonem, gdyż o tem nie mówił, lecz nie wrócił już więcej.

Wśród tego trwały ciągle narady między głównemi sztabami armii lądowej i obu flot bez jakiejkolwiek decyzyi. Tracono czas drogi. Nastąpiło lato. Niezwykłe upały w tym roku wypaliły trawy, żniwa odbywały się skrycie, jak się to zwykle dzieje w okolicach narażonych na łupiestwa władz krajowych. Źródła wyschły i wojsko zmuszone było nieść z sobą zapas wody w putniach, jak to czyniły oddziały tureckie, maszerujące z Szumli nad Dunaj.

Wreszcie lord Raglan otrzymał za pośrednictwem księcia Newcastle, ministra wojny, i rzecznika, autora projektu wyprawy na Sebastopol, wyraźny rozkaz zatwierdzony przez cały gabinet, wykonania tego niebezpiecznego przedsięwzięcia. Pospieszył on zakomunikować rozkaz ten marszałkowi, który wkrótce otrzymał równobrzmiące instrukcye od Cesarza.

Odtąd znikło wszelkie wahanie. Obaj naczelnie dowodzący i obaj admirałowie porozumieli się co do wydania rozkazów dowódcom korpusów i intendenturom. Chodziło o wsadzenie na okręty, przewiezienie i utrzymanie armii przeszło czterdziestotysięcznej w okolicy nieznanej. Zdumieć się rzeczywiście trzeba, pomyślawszy, że w obec tak wielkiej i trudnej wyprawy dyplomaci i jenerałowie zebrać tylko mogli niepewne i sprzeczne wiadomości co do siły i rozpołożenia wojsk nieprzyjacielskich. Nie miano nadto żadnych pewnych dat do co topografii i ducha mieszkańców kraju, który najść zamierzono.

Z tak więc wątpliwą szansą powodzenia i wśród tak awanturniczych waruuków rzucić się miano bez przygotowania w wir jednej z największych tego stulecia awantur.

Jak tylko wiadomość o nowej wyprawie doszła do Konstantynopola, sprawiła ona, nie będąc całkiem spodziewaną, przykre wrażenie między obcymi oficerami, którzy przybyli w nadziei walczenia o wyswobodzenie ludności chrześciańskich, uciemiężonych przez Rosyę więcej jeszcze niż przez Turcyę, a nie aby służyć za ślepe narzędzia polityce angielskiej. Wszyscy Włosi, Hiszpanie, Węgrzy, południowi Słowianie, opuścili natychmiast Turcyę; jedni Polacy przerażeni i niezdecydowani, licząc na zmianę losu, mieli nadzieję i oczekiwali dla powstania przeciw Rosyi, broni i hasła, a tym hasłem dawanem z Paryża i Londynu było: „Roztropność i cierpliwość“.

Armia francuska otrzymawszy stanowcze rozkazy ambarkowania się, dowiedziała się wkrótce potem, że przeznaczeniem jej jest Krym i Sebastopol. Żywo ona tem została dotkniętą. Kilku dowódców i to najcelniejszych, tak w armii lądowej jak w marynarce, oświadczyło się przeciw tej wyprawie. Jenerał Bosquet, którego zdanie było powagą w armii, rzekł do swego otoczenia: „Jest to szaleństwo, o którem myśleć nawet nie chcę.“ Ks. Napoleon głośną stawiał opozycyę mówiąc, że wyprawa ta jest równie niepolityczną, jak zuchwałą. Książę, który miał koło siebie wielką liczbę oficerów wszelkich stopni i wszelkich narodowości, zmuszony był z wielkim żalem rozpuścić ich, gdyż surowy nakaz marszałka wykluczał z tej wyprawy każdego cudzoziemca, bądź w szeregach, bądź w orszaku armii francuskiej. Książę jako dowódca dywizyi musiał poprzestać na swoim regulaminowym sztabie głównym. Większa część z jego oficerów rozpuszczonych, użytą została w armii tureckiej i dobre jej oddała usługi. Major, który służył w Węgrzech, mianowany został podszefem głównego sztabu Omera baszy; dwaj pułkownicy polscy udali się do Karsu do armii azyatyckiej, a kilku innych otrzymało wyższe stopnie w pułkach tureckich i w oddziałach kozaków sułtańskich.

Gdy się dowiedziałem o postanowieniu wyprawy do Krymu, ulegając chwilowemu rozczarowaniu miałem wrócić do Paryża. Zwierzyłem się z tem Zamoyskiemu, który zganił mi brak wytrwałości. „Póki Francya będzie w wojnie z Rosyą, pisał do mnie, jest zawsze nadzieja dla Polski“. Doniósł on mi zarazem, że Sułtan upoważnił go do utworzenia nowego pułku kozaków polskich, którego dowództwo zachowane było dla księcia Władysława Czartoryskiego. „Wkrótce będziemy mieli, dodał, wspaniałą dywizyę kawaleryi, o której będą mówić“.

W ciągu kwietnia Marszałek wziąwszy mnie na bok po obiedzie, rzekł:

— Armia przeniesioną będzie na wybrzeża krymskie; zabiorę pana ze sobą wraz z wszystkimi twoimi. Czy masz pan jakie daty co do topografii tego kraju? Czy nie ma w Warnie jakiego rozumnego Tatara, któregobyśmy mogli wziąć z sobą?

— Nie znam żadnego — odpowiedziałem — lecz uczynię co można, aby przynajmniej znaleźć dobrych przewodników.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rada Szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Konstantego Sekundę w Latzkowie, Antoniego Łopuszańskiego w Werbiążu, Michała Gebusa w Kostarowicach, Jana Prokopowicza w Czyżykowie, Jana Mikulińskiego w Kudynowcach, Teodora Dziubińskiego w Sokalu, Stanisława Kotowicza w Żukowie i Mikołaja Maksymiaka w Podhorodyszczach, a Maryę Żurawską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Przemyślanach.

Wiedeń 16 lutego. W skutek głosowania w Izbie deputowanych nad nowellą do ustawy o podatku gruntowym zarzucano posłom polskim, iż z powodu nieobecności kilkunastu z nich, utrzymały się wnioski mniejszości, co skłoniło p. Krzeczunowicza do złożenia referatu w inne ręce. Myśmy także dali wyraz tym zarzutom. Dziś znajdujemy w jednym z dzienników lwowskich pismo dep. Dra Euzebiusza Czerkawskiego, który odpiera te zarzuty; pomijając tedy uwagi treści osobistej, wyjmujemy z niego ustępy odnoszące się do głosowania w Izbie; umieszczamy je zaś na tem miejscu, bo tu traktujemy sprawy odnoszące się do prac Rady państwa.

Otóż dep. Czerkawski zaznacza przedewszystkiém, że w głosowaniu nad pomienioną nowellą chodziło jedynie o przyszły skład komisyj do roztrzygania podawanych w sprawach wymiaru podatków reklamacyj, powołanych, a nie ważyła się bynajmniej kwestya mniejszego lub większego obciążenia kraju podatkami.

O ile uchwalona obecnie nowela może mieć ten skutek, przyczyny jego należałoby szukać raczej w artykule I., w którym miano rozstrzygnąć kwestyę, czy rozkład podatku gruntowego dokonać się ma na zasadzie kontyngensu lub procentu i od którego terminu ma się zacząć jego pobór na podstawie świeżo przeprowadzonych oszacowań. Nad tym artykułem obradowano wszakże już na poprzedniem posiedzeniu, w sobotę d. 7 lutego i przyjęto wbrew popieranym przez naszą delegacyę wnioskom komisyi 155 głosami przeciw 130 wniosek Walterskirchena, a z nim bronioną przez mniejszość komisyi zasadę „kontyngensu“ a dzień 1 stycznia 1881 r. jako termin nietylko poczynającej się należności, lecz oraz i poboru nowego podatku.

Wobec tej zdaniem sprawozdawcy większości komisyjnej — bo były nawet w naszem Kole odmienne zapatrywania — wielce niekorzystnej, w każdym jednak razie, zasadniczej uchwały, rezultaty dalszych obrad i głosowań bądź co bądź podrzędne już tylko mogły mieć znaczenie. W szczególności, nie da się zaprzeczyć, że mniej lub więcej odmienny skład komisyj reklamacyjnych nie zdoła wpłynąć na zniżenie lub podwyższenie ogółu podatku na cały kraj nałożonego, skoro ten ogół już z góry „kontyngensem“ jest oznaczony.

Przy głosowaniu, które się odbyło w sobotę d. 7 lutego, nie było obecnych siedmiu członków Koła polskiego, a to licząc do ich grona także ministra Ziemiałkowskiego, który jako członek rządu nie mógł głosować przeciw niemu, a nie chcąc głosować przeciw Kołu polskiemu, uchylił się od głosowania. Wszelako nie można twierdzić, aby ich nieobecność była przyczyną upadku wniosku większości; sprowadziło go owszem odstępstwo dość znacznej części członków sprzymierzonych z Kołem polskiem autonomicznych klubów, gdyż jedni z nich wprost przeciw nam głosowali, a drudzy rozmyślnem lub przypadkowem uchyleniem się od głosowania osłabili jeszcze więcej już bez tego słabą prawicę parlamentu. Mianowicie głosowało przeciw nam z klubu czeskiego 5 Morawców to jest pp. Meżnik, którego przemówienie w duchu przeciwnym większości bardzo niemiłą na ławach polskich sprawiło sensacyę i pp. Fanderlik, Mikyszka, Nedopil i Wurm; a 4 z klubu t. z. stronnictwa prawa czyli Hohenwarta t. j. p. Gödel Lannoy, drugi wiceprezydent Izby, forytowany swojego czasu przez nas na tę godność i pp. Poklukar, Schneid i Winkler. Uchyliło się zaś od głosowania 11 z klubu czeskiego t. j. pp. Gärtner, Hevera, Jerzabek, Kleteczka, Krofta, Kuczera, Kusy, Maszek, Schäffer, Schrom, Wesely, a 18 z klubu stronnictwa prawa t. j. pp. Bärnfeind, Doblhammer, Greuter chory), Michał Hermann, Klaicz, Klun, Margheri, Monti, Nabergoy, Neumayer, Noska, Wilhelm Pfeifer, Pflügl, Pozzo, Rendic, Wojnowicz, Woźniak i Zeilberger. Jeżeli w tym składzie mowa być ma o skompromitowaniu przymierza politycznem, to nikt przecie powiedzieć nie może, że ono wyszło od Koła polskiego, lub jego członków.

Wynik głosowania w Izbie poselskiej d. 10go lutego, t. j. w ostatni wtorek przekonał, że na owych siedmiu członków Koła polskiego, których brakowało już w sobotę, nikt nie mógł liczyć, kto był choć trochę poinformowany o powodach ich nieobecności, a reszta pięciu członków nie byłaby sama przez się dopełniła miary potrzebnej większości parlamentarnej. W obozie naszych sprzymierzeńców o tyle zaszła zmiana, że Morawcy z klubu czeskiego i p. Schneid z klubu stronnictwa prawa, co w sobotę przeciw nam głosowali, we wtorek usunęli się całkiem od głosowania, a z nieobecnych w sobotę 11 członków klubu czeskiego przeszło we wtorek 6 t. j. pp. Hevera, Jerzabek, Kleteczka, Krofta, Maszek i Schäffer, a z klubu stronnictwa prawa 5 t. j. pp. Bärnfeind, Klun, Nabergoj, Woźniak i Zeilberger w głosowaniu na rzecz wniosków większości. Gdy do nich nadto przystąpili z klubu stronnictwa prawa trzej posłowie, co w sobotę przeciw nam głosowali, t. j. pp. Gödel-Lannoy, Poklukar i Winkler, z lewicy pp. Hoffer i Lazzaroni, a z pomiędzy nienależących do żadnego klubu pp. Gudenau, Vetter i Windischgrätz; to po odliczeniu pięciu posłów polskich, co między sobotą a wtorkiem odjechali, i trzech posłów ruskich, którzy w sobotę głosowali z nami, a z których we wtorek pp. Kowalski i Kułaczkowski przeszli do obozu przeciwnego, X. Ozarkiewicz zaś uchylił się zupełnie od głosowania, powinno było stronnictwo, co popierało większość komisyi, wzróść z 130 do liczby 141. Że zaś głosowało za nią znowu, jak w sobotę tylko 130, ztąd poszło, że się znalazło w sprzymierzonych klubach 11 nowych dyssydentów, co nie mieli udziału w głosowaniu; a mianowicie według świadectwa dzienników 6 z klubu czeskiego, t. j. pp. hr. Harrach, Pracheński, Roth, Skopalik, Wiedersperg i Żaak, a 5 z klubu stronnictwa prawa t. j. pp. Fröschl, Ruf, Zehetmayer i obaj książęta Alfred i Alojzy Lichtenstein. Gdyby nie ten ubytek, a owszem gdyby i reszta autonomistów przystąpiła do wspólnej z nami akcyi, byłoby się osiągnęło liczbę 158 do 160 głosów, czyli zwykłą większość 16 głosów. Ujemny wypadek głosowania nasunąć może domysł, że w sprawie nowelli podatkowej nie miało obowiązywać przymierze, co się zresztą okazało później w trzeciem czytaniu; a w takim razie największa nawet skrupulatność polskich posłów trudno, aby mogła była doprowadzić do celu.

Zresztą wniosek większości co do artykułu o komisyach reklamacyjnych nie został w czambuł odrzucony. Przyjęto w nim tylko zmianę, że gdy komisye reklamacyjne pod przewodnictwem c. k. namiestnika lub jego zastępcy złożone mają być napoły z członków przez sejm krajowy wybranych, a napoły przez ministra skarbu mianowanych, a wniosek większości komisyi chciał ministra w wyborze tych członków o tyle ograniczyć, iżby przynajmniej połowa ich brana była z pomiędzy posiadaczy gruntów: zapadła uchwała uchyla to ograniczenie, pozostawiając rządowi zupełną swobodę wyboru. Jest wprawdzie obawa, że minister użyć może tej swobody na to, aby zapełnić jemu pozostawioną połowę komisyi zależnymi od siebie urzędnikami i zapewnić sobie w niej w połączeniu z przewodniczącym większość rządowi dogodną; wszelako rząd podczas rozpraw w Izbie wypierał się stanowczo tego zamiaru, a obstając przy stylizacyi uchwalonej, byłby ją w razie porażki w Izbie posłów umiał przeprowadzić w Izbie panów, aby później znowu w Izbie posłów próbować szczęścia, ażby nareszcie swój cel osiągnął. Dla nas pozostaje nadzieja, że wpływ drugiej, przez sejm wybranej połowy komisyi i wpływ jej przewodnictwa, złożonego w ręce namiestnika-rodaka i obywatela, okaże się dość silnym, by powstrzymać możliwe zapędy biurokracyi, w drugiej połowie reprezentowanej, gdyby się chciała uwodzić niesprawiedliwością przy rozstrzyganiu pojedynczych reklamacyj, nie mogąc zmienić całości krajowego kontyngensu.

Rosya.

„Tonący brzytwy się chwyta“ powiada przysłowie. Tej chyba prawdzie przypisać należy, że jedynie z W. ks. Poznańskiego, gdzie ucisk kulturtregerów niemieckich doskwiera Polakom boleśnie i każe im się obzierać za jakimś ratunkiem, dają się słyszeć od czasu do czasu głosy polskie, przymilające się Rosyi i upewniające bez upoważnienia z czyjejbądź strony, że całe społeczeństwo Polaków gotowe jest rzucić się w objęcia Rosyi, byle tylko ta, przez nadanie lada ulg Polakom u siebie, zechciała stworzyć w Polsce kongresowej punkt atrakcyjny dla Polaków pod innemi zostających rządami.

Niepotrzebujemy tu wyjaśniać, jak dalece błędnemi a nawet szkodliwemi są podobne, chociażby tylko odosobnione i pojedyńcze wystąpienia rusofilskie. Kto zna rząd i usposobienie większości społeczeństwa rosyjskiego, ten pewnie nie będzie się łudził daremną nadzieją uzyskania jakichkolwiek ustępstw w eksterminacyjnym z zasady i nałogu systemie postępowania Rosyi z Polakami, ani tem mniej wzdychał do zjednoczenia i reszty ziem polskich pod rządem, z większą niż inne zapalczywością i dzikością prześladującym Polaków i godzącym na ich pochłonięcie i przetrawienie w potwornym żołądku hydry panslawistycznej. Dla dowiedzenia wszakże, że obłędne czy rozpaczne wystąpienia poznańczyków z aspiracyami rusofilskiemi nie tylko są niepotrzebne i naganne, lecz nawet najzupełniej chybiają celu, bo wywołują ze strony prasy rosyjskiej odprawy, pełne brutalnej pychy i pogardy cynicznej — przytoczymy tu nowy list anonima z Poznania, pisany do dziennika *Nowoje Wremia* i odpowiedź nań tegoż dziennika. A przytoczymy je w całej osnowie, ponieważ oba te dokumenta mieszczą w sobie wiele charakterystycznych szczegółów, rzucających bardzo smutne, acz niestety prawdziwe, światło na beznadziejowość kwestyi t. z. „pojednania rosyjsko-polskiego“ i na syzyfową, i przytem pozbawioną wszelkiej godności, robotę tych Polaków, którzy w dziwnym obłędzie mogą jeszcze pokładać jakiekolwiek nadzieje w rządzie, lub rozbestwionem kilkunastoletniemi eksperymentami okrucieństw w Polsce — społeczeństwie rosyjskiem.

Owoż list Poznańczyka, który się ukrył (i zaprawdę dobrze zrobił!) pod anonimem N. N., opatrzony jest tytułem: „*Uwagi nad polsko-rosyjskiem modus vivendi*“ i brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

Ile razy podniesie ktokolwiek głos w kwestyi stosunków rosyjsko-polskich, ze strony społeczeństwa rosyjskiego i tej jego części, która jest Polakom nieprzyjazną i innej, która im sprzyja, koniecznie i niezmiennie występuje ktoś z oświadczeniem, że uregulowaniu kwestyi polskiej w Rosyi przeszkadza w pierwszym rzędzie uporczywe przywiązanie Polaków do swych tradycyj historycznych, a w skutek tego — ich nieprzezwyciężona dążność do takich ideałów politycznych, które znajdują się w prostem przeciwieństwie z rosyjskiemi, czyli ściślej wszechrosyjkiemi narodowemi i państwowemi ideałami.

„Niczem, żadnemi ustępstwami, Polacy się nie zadowolnią (powiadają zazwyczaj Rosyanie) i im więcej im dawać, tem więcej oni wymagać będą, zawsze gotowi do powstania, jeśli na niemożebne ich, z punktu widzenia rosyjskiego, wymagania Rosya odpowie odmownie“. Bardzo już wiele razy piszący te słowa słyszał podobnego rodzaju odezwy, nie tylko od nielicznych (?) przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego przychylnych gwałtownej rusyfikacyi Polaków, ale nawet od liczniejszych a jawnych jej przeciwników, od osób przychylnie i słusznie zapatrujących się na sprawę polską. „W tem całe nieszczęście, mówiono mi nieraz, że Polacy w każdej chwili gotowi są stanąć do walki za taką Polskę, którąby się oddzielała od Rosyi Dźwiną i Dnieprem, na co oczywiście żaden rosyjski patryota nie tylko zgodzić się nie może, lecz jest obowiązany sprzeciwiać się temu wszelkiemi siłami“.

Pomimo, że ostatniemi czasy nawet prasa rosyjska dowodziła bardzo wymownie i na zasadzie faktów niezbitych, iż dążności i poglądy Polaków pod wpływem smutnych doświadczeń r. 1863 uległy ważnym zmianom, czego przykładem jest znane wystąpienie *Wiestnika Jewropy*, a także artykuł prof. Gradowskiego; pomimo to wszystko, mówimy, niedawno p. Łamański w artykule: „Niemcy i żydzi w kraju Nadwiślańskim“ znowu sformułował wspomnione wyżej, stare przeciw Polakom zarzuty, tak dalece przekonanie o dumie i buntowniczym duchu Polaków jest rozpowszechnionem i zakorzenionem w Rosyi.

A jednak tenże sam p. Łamański w tym samym artykule wypowiedział przekonanie, że nawet dla interesów Rosyi wielce byłoby pożądanem stworzenie takiego stanu rzeczy w Polsce rosyjskiej, z którego nie tylko miejscowi Polacy byliby zadowolnieni, lecz który zrobiłby z Warszawy punkt atrakcyjny dla Polaków austryackich i pruskich. I w tym względzie p. Łamański, o ile nam wiadomo, był tłumaczem myśli i opinii nie tylko wielu ze swych spółziomków, lecz nawet wielu takich Rosyan, którzy zajmują stanowisko wydatne w sferach administracyjnych i dyplomatycznych.

Jasną tedy jest rzeczą, że główną dziś przeszkodę do wprowadzenia w Polsce takich zmian, któreby zadowolniły i Polaków i Rosyan, stanowi stare i zbyt ugruntowane przekonanie, że Polacy „niczego się nie nauczyli i o niczem nie zapomnieli“. Miałem już sposobność obalenia fałszywego przekonania o ślepem jakoby przywiązaniu wszystkich Polaków do swych historycznych ideałów, tudzież dowiedzenia, że ostatniemi czasy w usposobieniu inteligencyi polskiej co do politycznych planów i programatów nastąpiło stanowcze rozdwojenie. Teraz mam zamiar pomówić o obecnym stosunku Polaków do Rosyi i Rosyan.

Przed ośmiu lub dziesięciu laty Polacy tak samo mało mieli pojęcia o Rosyi i Rosyanach, jak np. dziś Francuzi. W Królestwie Polskiem znano tylko: czynowników, żandarmów i kozaków i słyszano o Murawiewie, tudzież o dwóch, bardzo wziętych dziennikach rosyjskich: *Gołosie* i *Moskiewskich Wiedomostiach*.

Zetknięcie się z Rosyanami przy zupełnie wyjątkowych i bardzo niekorzystnych warunkach, nie mogło w żaden sposób dopomódz do obudzenia jakiejkolwiek między dwoma narodami sympatyi.

Lecz kiedy deportowani po powstaniu do oddalonych gubernij rosyjskich Polacy zaczęli pisać do kraju o swym w Rosyi pobycie, opowiadając, jak przyjaźnie i serdecznie obchodzi się z „nieszczęśliwymi“ naród rosyjski i jaką ich otacza przychylnością wyższe nawet społeczeństwo rosyjskie; kiedy po zniesieniu wielu w Polsce zakładów naukowych młodzież polska zaczęła napływać do stolic rosyjskich, gdzie dowiedziała się, że oprócz *Gołosa* i *Moskiewskich Wiedom.*, są jeszcze inne rosyjskie dzienniki; kiedy słowem społeczeństwo polskie i naród zaczęły się zaznajamiać ze społeczeństwem i narodem rosyjskim: naonczas poglądy i usposobienia pierwszych uległy zmianom stanowczym. Nadto, wskutek kilku manifestów, wielu deportowanych Polaków powróciło do kraju i ci zaczęli przytaczać fakta niezbite przeciw fałszywemu przekonaniu, że między narodami polskim i rosyjskim istnieje plemienna nienawiść. Ci właśnie Polacy, powróceni z Rosyi, stali się najgorliwszymi rzecznikami prawdopodobieństwa wynalezienia *modus vivendi*, a nawet zupełnego pogodzenia sie Polaków z Rosyanami, jeżeli... jeżeli oczywiście system dziś panujący w Królestwie Polskiem będzie zastąpiony przez inny, bardziej odpowiedni pragnieniom obu społeczeństw. Bądź co bądź, ważnem jest i godnem skonstatowania to już, że Polacy oczekują zmiany swych losów od Rosyi (?) i mają nadzieję, że ona kiedyś nastąpić musi, wówczas, gdy nigdy nikomu nie przyjdzie na myśl, aby korzystna zmiana mogła nastąpić ze strony Niemców. Innemi słowy, z Rosyą i z Rosyanami zgodę uważają Polacy za pożądaną (?) i prawdopodobną, gdy zgoda z Niemcami wydaje się im niemożebną, a nawet i niepożądaną. Niepożądaną zaś dla tego, że zdaniem wielu łagodne ze strony Niemców postępowanie uśpiłoby tylko uwagę i ostrożność Polaków i dopomogło do tem łatwiejszego pochłonięcia ich przez Niemców.

Istnieje wszakże inny jeszcze powód, dla którego najważniejsza dla Rosyi część byłych ziem polskich t. j. Królestwo Polskie z Warszawą, tą prawdziwą głową i sercem polszczyzny, ceni sobie wysoce dobry stosunek z Rosyą i Rosyanami.

Od kiedy między Królestwem Polskiem a Rosyą niema granicy celnej, przemysł fabryczny kraju zaczął kwitnąć jak nigdy, ponieważ otwarł się dlań jeden z najobszerniejszych targów w świecie, t. j. cała europejska i azyatycka Rosya, odgrodzona w dodatku od całej prawie konkurencyi zachodniej przez zaprowadzenie opłaty cła złotem. Królestwo polskie zostaje teraz w tak ożywionych stosunkach z najbardziej odległemi guberniami Rosyi, tak dużo ma tam nabywców nawet na wyroby rzemieślnicze, zwłaszcza od czasu gdy spadek kursu przeszkadza kupcom rosyjskim sprowadzać z Paryża towary galanteryjne. — że miejscowa ludność Królestwa Polskiego, już dostatecznie rozwinięta, aby rozumieć korzyści wypływające z takiego stanu rzeczy, niemoże dziś w żaden sposób żywić myśli o jakiemkolwiek powstaniu i oddzieleniu się Rosyi granicą celną, gdyż to równałoby się ruinie ekonomicznej i koniec końców oddałoby Polskę w drapieżne ręce plemienia germańskiego.

P. profesor Gradowski w swoich artykułach o kwestyi polskiej wypowiedział zupełnie słuszne zdanie, że poglądy Polaków na stosunek Polski do Rosyi zmieniły się, bo powinny były zmienić się pod wpływem takich faktów, jak utworzenie cesarstwa niemieckiego i wcielenie doń księstwa Poznańskiego, — jak upadek drugiego cesarstwa we Francyi i jak nareszcie upadek znaczenia Papieża. (?)

Ja z mojej strony przytoczę do tego następujące jeszcze powody, które wpłynęły na zmianę usposobienia Polaków w znaczeniu korzystnem dla Rosyi:

1) Powodzenie germanizacyi w krajach polskich zostających pod rządem pruskim i powolny ale ciągły wzrost kolonij niemieckich w Królestwie Polskiem.

2) Coraz bardziej i bardziej wyraźne wcielanie się do historyi XIX wieku idei i zasady narodowości, a nawet współplemienności.

3) Bliższe obeznanie się Polaków ze społeczeństwem i narodem rosyjskim. I nareszcie:

4) Interesa materyalne, które się stały szczególnie pomyślnemi dla ludności Królestwa Polskiego od czasu wprowadzenia w życie ustawy, dotyczącej opłacania cła złotem.

Zajęci myślą i planami wyzwolenia politycznego, Polacy nie spostrzegli przedtem, że Niemcy, korzystając z wrodzonej wszystkim Słowianom wady: rozrzutności i chęci życia nad środki, kupowali posiadłości u zrujnowanej szlachty i tym sposobem osadzali w Polsce całe kolonie przybyszów z nad Sprei, zagarniając jednocześnie w swe ręce przemysł i handel w miastach. Gdyby taka inwazya germańska odbywała się ciągle z powodzeniem pierwotnem, to w niedalekiej przyszłości w krajach gdzie dziś jeszcze faktycznie (choć nieurzędownie) panuje język polski, nie byłoby słychać innych dźwięków mowy jak teutońskie i brzegi Wisły byłyby tak samo zniemczone, jak słowiańskie niegdyś brzegi Łaby i Odry.

Ale w ostatnich dziesiątkach lat bieżącego wieku zaszły wypadki, dowodzące coraz jaśniej, że kombinacye polityczne mają za podstawę ideę i zasadę narodowości.

Odrodzenie Niemiec i walka z Napoleonem, wyzwolenie Grecyi, Serbii i Rumunii, zjednoczenie Włoch i Niemiec, a w ostatnich czasach wskrzeszenie Bułgaryi, oto są dotykalne owoce rzeczonej idei.

W narodowem, w społecznem samopoznaniu idea ta wszczepiła się i utrwaliła nietylko w skutek wymienionych wyżej wypadków, ale i pod wpływem nauk politycznych, a po części i publicystyki. W naukach społecznych, w teoryi polityki, uczeni i profesorowie coraz szerszego zaczęli udzielać miejsca narodowości i jej prawom. Szkoła historyczna prawników niemieckich, zająwszy się obrobieniem prawa według metody Savigny'ego, dowiodła niewątpliwego wpływu na jego rozwój narodowych osobników, a niektórzy nawet głosili wyraźnie, że zasada narodowości ma pierwszeństwo przed zasadą państwową.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lutego.

Dziś danym będzie u Arcyksięcia Fryderyka obiad na dziesięć osób, na którym znajdować się będzie ks. Władysław Czartoryski, który jutro wyjeżdża na Wiedeń do Paryża.

— Na pomnik Mickiewicza nadesłał na ręce Prezydenta miasta Wydział powiatowy w Gorlicach 25 złr. Kwota ta została złożoną w tutejszej kasie Oszczędności na książeczkę L. 40,151.

— Z seryi odczytów p. t „Wiek odrodzenia w Polsce“ odbędzie się we środę 18go lutego w sali radnej miasta Krakowa odczyt Dra Maryana Sokołowskiego p. t. „Sztuka odrodzenia w Polsce“. Początek o godz. 6ej wieczór.

— Na Wystawę Sztuk pięknych nadeszły: Andrzeja Grabowskiego portret ojca; Wojciecha Grabowskiego „Wyjście z bóżnicy“, rysunek kredą; W. Łosia Czwórka ukraińska.

— Dzisiaj zakończył życie Leon Mora Korytowski, wysłużony sędzia trybunału apelacyjnego b. Rzeczypospolitej krakowskiej, radca Towarzystwa Dobroczynności i członek Arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego, urodzony d. 20 kwietnia 1797 r. na Wawelu w Krakowie, z ojca Augusta z Korytowa Korytowskiego, rejenta akt grodzkich krakowskich, i Konstancyi Abdank Borowskiej. Zmarły pochodził z starodawnej rodziny szlacheckiej Korytowskich herbu Mora, która na początku XVII stólecia z Korytowa ziemi Wyższogrodzkiej księstwa Mazowieckiego do Krakowa przesiedliła się. W mieście naszem zmarły, dobrze był znany, używał powszechnego szacunku i mimo podeszłego wieku spełniał gorliwie do schyłku życia usługi obywatelskie. Nadmieniamy także, że zmarły był rodzonym bratem Sebastyana Korytowskiego, notaryusza, zmarłego przed kilkunastu laty w Krakowie, a bratankiem Rajmunda Korytowskiego, susceptanta, grodzkiego krakowskiego, stałego mieszkańca zamku krakowskiego, który w porozumieniu z załogą tyniecką, przy pomocy konfederata łęczyckiego Besierskiego, z narażeniem życia na największe niebezpieczeństwo, w nocy d. 2 lutego 1772 r. przepiłował w dziedzińcu zamku krakowskiego kraty żelazne zamykające otwór do kanału podziemnego, którym można było dostać się do środka i tym kanałem od strony Rybaków koło Smoczej jamy konfederatów barskich przeprowadził i do opanowania zamku krakowskiego, natenczas przez załogę rosyjską, zajętego przyczynił się. Zmarły obecnie ś. p. Leon pozostawił syna Ludwika, radcę sądu krajowego w Krakowie.

— Dowiadujemy się, że pewne kółko towarzyskie, wołyńsko-ukraińskie, przemieszkujące w Krakowie, wraz z gronem uczniów uniwersytetu, zamierza dać wkrótce przedstawienie amatorskie publiczne, złożone ze sztuk mało lub wcale w naszem mieście nieznanych, z którego dochód przeznaczony w połowie na Internat dla ubogich uczniów w Seminarium nauczycielskiego, w drugiej zaś — na pomnik Mickiewicza. Ma to przyjść do skutku, jak nas upewniają, pierwszych dni marca najdalej, próby bowiem już się odbywają, a komitet złożony z osób interesujących się Internatem i z młodzieży uniwersyteckiej zacznie jutro funkcyonować. O szczegółach i miejscu widowisk, tudzież osobach, które się zajmą sprzedażą biletów, ogłoszonem będzie osobno.

— Nie rozumiemy przesadnych ograniczeń, jakie sąd karny przy toczącej się rozprawie socyalistów zaprowadził i z całą ścisłością przestrzega. Jeżeli rozprawa jest jawną, zatem udział publiczności chociaż za biletami, powinien być tylko miejscem ograniczony. Tymczasem widzimy na rozprawie między publicznością zaledwie kilkadziesiąt osób a między tymi dużo urzędników policyi, sądu, żołnierzy policyjnych etc., chociaż miejsce na sali i galeryi obliczone jest na kilkaset osób a biletów wydrukowano podobno 500. Biletów z trudnością może publiczność dostać, chociaż jak słyszymy tylko sto ich wydano. Przesadnem się także wydaje, że na galeryę, na którą wstęp mają kobiety nie wpuszczają towarzyszących im mężów lub braci. Miałżeby rytuał na to nie pozwalać? Na galeryę zaś przeznaczoną dla urzędników sądowych, twierdzi ordynans postawiony na warcie, że żadnego obcego, a jak mówił, nawet Prezydenta miasta nie wolno mu puszczać. Pojmujemy i pochwalamy zarządzenie utrzymania porządku w sali sądowej i pewne ograniczenie wstępu, ale przesada wszędzie jest niewłaściwą zwłaszcza u podwładnych organów.

— Towarzystwo św. Łukasza prosi nas o zawiadomienie, iż akcye tegoż po złr. 2 c. 10 uprawniające do odpowiedniej ilości obrazków oraz do żądania bezpłatnej rady Towarzystwa sprzedają w Krakowie: PP. Kasper Molęcki ulica Bracka, Kutrzeba i Murczyński w rynku, Kurnatowski i Spółka w rynku, Stefczyk sekr. Rady pow. w Krakowie, Żeglikowski urzędnik Magistr. w Krakowie, Miłkowski, księgarnia katolicka ulica św. Anny.

— N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły 400 złr. dla pogorzelców Tetewczyna w powiecie Kamioneckim.

— We Lwowie zaczęło wychodzić dwa razy na tydzień czasopismo *Nowiny* pod redakcyą p. Tadeusza Romanowicza, poświęcone sprawom ekonomicznym, finansowym i politycznym.

— Posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa oficyalistów prywatnych odbędzie się we Lwowie d. 5 marca.

— W niedzielę odbył się w Berlinie chrzest nowo narodzonego syna ks. Antoniego Radziwiłła i żony jego z domu Castellane. Nowochrzczeniec otrzymał imie Stanisław; trzymali go do chrztu: cesarz Wilhelm, ks. Ignacy Radziwiłł, i ks. Matylda Windischgrätz z domu Radziwiłłówna. Cesarzowa i najbliżsi krewni byli obecnymi temu aktowi.

— **Paryż** 11 lutego.

W d. 1 b. m. odbyło się w gmachu szkoły polskiej półroczne zebranie jej byłych uczniów. Towarzystwo liczy 267 członków; fundusz żelazny wynosi fr. 4808·10, dochody półroczne wynosiły fr. 1199·21; rozch. d... fr. 509·58. Nowy numer *Buletynu* zawiera jak zwykle streszczenie główniejszych faktów literackich, naukowych itp. tyczących się Polski oraz opisanie stanu szkoły batyniolskiej; szczególną jednak zwraca uwagę na siebie opis jeografii Polski, w którym jeden z redaktorów *Buletynu* wytyka wszystkie błędy, popełnione przez p. Elysée Reclus w opisie jeografii Polski, tudzież artykuł poświęcony poezyi czeskiej XIX wieku. Stowarzyszenie wziąwszy sobie za cel rozpowszechnienie myśli polskiej między współkolegami, ziomkami, również jak między cudzoziemcami, urządziło konferencye publiczne, odbywające się co miesiąc. W październiku rzeźbiarz C. Godebski miał konferencyę o stanie sztuki budowniczej w Polsce. Przy końcu tegoż miesiąca, W. Gasztowtt, w mowie częstemi oklaskami przerywanej, opisał wrażenia podróży swojej do Poznania i do Krakowa, gdzie był obecnym na jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Składka dla teatru polskiego w Poznaniu wynosiła fr. 17... W listopadzie K. Stryjeński mówił o poetach angielskich i uczuciach ich względem Polski. Oddał on prawdziwą usługę mówiąc o tych poetach tak sympatycznych ojczyźnie naszej, a odczytanie niektórych wyjątków poety Campbella, mocno wzruszyło słuchaczów. Jak wiadomo, obchód rocznicy śmierci A. Mickiewicza odbył się 27 listopada. Składka na pomnik Mickiewicza wynosiła fr. 123. W grudniu miał odczyt St. Kurnatowski, który wybrał jako przedmiot „Życie i dzieła Zygmunta Krasińskiego“. Z taką twornością i jasnością prelegent skreślił ogólny zarys życia i dzieł wieszcza, że wywołał długie i żywe oklaski. Nareszcie w styczniu miał naukową konferencyę Juliusz Jasiewicz „o wpływie strony moralnej człowieka na rozwijanie i leczenie chorób.

— *Le Nord* podaje następujący buletyn o stanie zdrowia Cesarzowej rosyjskiej od 4 do 10 b. m. podpisany przez lekarzy Dra Aleszewskiego i Dra Botkina „Polepszenie jakie się pojawiło w stanie zdrowia Cesarzowej trwało przez cały ostatni tydzień. Kaszel ... nie następuje trzema zawodami w ciągu doby. S... gorączkowy objawił się słabem tylko zwiększeniem temperatury ciała. Usposobienie do transpiracyi było bardzo umiarkowane. Bicie serca mniej dokucza Cesarzowej niż poprzednio. W ciągu całego tygodnia Cesarzowa czuła się silniejszą i lepiej usposobioną.

— W Nowym Jorku umarł niedawno bogaty właściciel, którego ekscentryczność właściwa rasie anglosaksońskiej, stwierdza następujący testament: „Zapisuję cały mój majątek moim synowcom i synowicom. Mają oni nim się podzielić w równych częściach i nie odwoływać się do prawa, chyba w ostateczności. Posiadam 71 par spodni i chcę, aby każda para sprzedaną była innemu nabywcy“. Warunek ostatni został ściśle wykonany. Jeden z nabywców postrzegł, że kieszonka od zegarka była zaszytą, rozpruł ją więc i jakież było jego zdziwienie, gdy w niej znalazł zmięty plik banknotów, przedstawiający wartość 10... dolarów. Radosną tę wiadomość rozpowszechnił czem prędzej w mieście i każdy z nabywców spodni znalazł zaszytą w kieszonce tę samą sumę. Spadkobiercy wytoczyli przed sądem proces nabywcom o zwrot owego nieodgadywanego dodatku do spodni, lecz zdaje się, że tekst zapisu zbyt jasno dowodzi woli testatora, aby fakt dokonany można unieważnić.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Walentego Filipa, za kradzież śledzi; Józefa Drożdzika i Michała Zielińskiego, za kradzież zegarka i łyżki srebrnej; Szymona Zięciowskiego, za bicie koni przy omnibusie; Jana Steczko, za przeładowanie wozu żelazem i bicie konia; Agneszkę Gu...kową, za kradzież ciasta w cukierni; Jakóba Turk... za kradzież wanienki; Mikołaja Skoczyka, za kradzież lejców; Antoniego Opackiego, nałogowego żebraka, za wyłudzanie pieniędzy po domach tutejszych jakoby na podróż do Rzeszowa; Franciszka Króla, za kradzież czajnika; Antoniego Zwierza, za hazardowną grę w loteryjkę. Wincenty Sowiński, stróż domu pod L. 49 na Stradomiu, przytrzymał wczoraj Błażeja ...waka, gdy odbił drzwi komórki w podworcu i zabrał złożone tamże naczynia ciesielskie; Maryę Wo...wiczównę, za zgorszenie publiczne; Maryannę No...kową, za kradzież na placu Szczepańskim nieznajomej kobiecie dzbanków, kaszy, otrąb i koszyka; tudzież za kradzież przed kilkoma dniami 3ch koszul kobiecych i prześcieradła w niewiadomem miejscu; Jana Borowieckiego, za kradzież pieczywa; Onufrego Matrakiewicza, za kradzież lampy wiszącej z domu przy ulicy Kanonnej; za pijaństwo 7 osób.

Straż policyjna zatrzymała wczoraj po południu świnię zabłąkaną w ulicy Kolejowej.

P. Ludwik Schneider, medyk, złożył w policyi chustkę półjedwabną, ciemną, którą wczoraj znalazł w ulicy Krupniczej.

Urząd pocztowy w dworcu tutejszym złożył w policyi dokumenta sądowe, dotyczące spadku po ś. p. Łukaszu Karwacie z Rybny, znalezione w tamtejszej skrzynce pocztowej.

Karol Just, stróż domu pod L. 84 na Kleparzu złożył w policyi odzież i bieliznę, znalezioną w komórce tego domu, prawdopodobnie skradzioną i tu ukrytą.

TEATR. We wtorek d. 17go lutego: komedya w trzech aktach Shakespearea, ułożona przez George Sand, przekład Jana Arwina: *Jak wam się podoba*. Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

— D. 16 lutego pochmurno, wieczorem pogodnie, termometr od +1·7 spadł na —4·2 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 17 stan jego był 741·8 millim. termometru — 6·6 C. Wiatr wschodni.

— We środę d. 18 lutego: *Suchedni*. Ś. Symeona.

Wiadomości bibliograficzne.

— N. 7 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Rydygiera (w Chełmie): Sprawozdanie z prywatnej kliniki chirurgicznej; Ponikły: Sprawozdanie z kliniki lek. krak. (c. d.); Krówczyńskiego (we Lwowie): Leczenie zapalenia przewlekłego (c. d.); Sprawozdanie z rozprawy Jennera (w Londynie): O leczeniu ... brzusznego, przez Dra Poniklę; Wyciągi z prac ...cych; Wiadomości pomniejsze; Sprawozdanie z posiedzenia Tow. lek. krak.; Rollego (w Kamieńcu): ...sty o błonicy panującej nagminnie na Podolu (c. d.); Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące; Piśmiennictwo lekarskie.

Od Administracyi „Czasu“

Dla głodem dotkniętych Górnoszlązaków złożył Ks. Ć. 3 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 16 i 17go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był bardzo mały, i to tylko po większej części pszenicy, a w mniejszej ilości żyta; innych zaś produktów w tak małej dowieziono ilości, że nawet cen takowych nie notowaliśmy.

Z powodu podniesienia się kursu monety polskiej, podanie dzisiejszych cen zdawałoby się znacznie niższe, co jednak nie miało miejsca, tylko z różnicy kursu określa się cena niższa.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 58 do 62 złr.; żyto za 227 f. od 43 do 47 złr.

Targ dzisiejszy na Kleparzu z braku zagranicznych kupców odbywał się w dość ciasnych po większej części na miejscowe potrzeby ograniczonych zakupnach; pomimo tego ceny pięknej czerwonej pszenicy podniosły się, biała była zaniedbaną, przez co spadła w cenie, tak samo i jęczmień, inne produkta nie uległy zmianie; o koniczynę popyt cokolwiek zwiększył się.

Podniesienie się cen na targach nietylko wiedeńskich i peszteńskich a nawet i zagranicznych nie wywarło ożywiającego wpływu na dzisiejszy targ kleparski.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·25 do 12·60 złr.; czerwoną od 11·75 do 13·25 złr.; białą od 11·25 do 12·75 złr.; żyto piękne od 9·50 do 10·— złr., pośledniejsze od 9·— do 9·50 złr.; jęczmień piękny od 8·45 do 8·75 złr. na paszę od 8·— do 8·40 złr.; owies od 7·35 do 8·05 złr.; groch od 8·50 do 10·— złr.; fasolę od 10·— do 12·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; tatarkę od 7·75 do 8·50 złr.; proso od 7·25 do 7·75 złr.; rzepak od 11·25 do 12·— złr., kukurudzę od —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną od 45·— do 55 złr. białą od 50 do 60 złr., wykę od 7·50 do 8·— złr.

Wiedeń 16 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 815, węgierskich 1738, niemieckich 631; razem 3184 sztuk.

Z powodu większego spędu ceny spadły o 2 do 2½ złr.

Galicyjskie płacono 50 do 52, 53 złr.; węgierskie 49 do 54, 58 złr.; niemieckie 50 do 54 złr.

Targ był bardzo mdły; nieprzedanych zostało blisko 250 sztuk.

J. Krzystofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Nafta. Wiedeń, 15 lutego: za 100 kilo z dworca cen 16·10–16·35 złr. — Tryest. 14 lut. za 100 kilo bez cła 10·— złr. — Brema, 14 lutego: za 50 kilo 7·50 mrk. — Hamburg, 14go lutego: w miejscu 7·20 mrk., na luty 7·20 mrk., na marzec-kwiecień 7·50 mrk. — Antwerpia, 14go lutego: za 100 kilo 18·25 — frk. — Nowy York, 14go lutego: za galonę 7⅝ ct. pap., w Filadelfii 7⅝ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 14-go lutego. — Wiedeń: pszenica 13·— do 14·— złr.; żyto od 10·50 do 11·— złr.; okowita pr. 10.000 liter procent od 36·— do 36·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14·40 do 14·45 złr.; rzepak (styczeń-luty) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj) 229·—; żyto (—) —·— — Szczecin: pszenica (—) —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 68·— złr. — Wrocław: Pszenica 79·50 złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; [illegible] —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolomia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

NADESŁANE.

Odezwa.

Tutejsza szkoła rzemieślnicza miejska, mająca 520 uczniów zapisanych, nie posiada księgozbioru. Ponieważ uczniowie tejże objawiają wielką chęć do czytania książek w domu, wystarałem się już o kilkadziesiąt książek do czytania, które potrzebie tylko w części zaradziły. Ponieważ liczba uczniów, chęć do czytania mających, z każdym dniem wzrasta, przez to ośmielam się odezwać do Szanownej Publiczności z uprzejmą prośbą o łaskawe oflarowanie książek na założenie własnego księgozbioru dla tutejszej szkoły rzemieślniczej. Datki w gotówce będą z wdzięcznością przyjęte, Łaskawi Dobrodzieje przyczynią się tym sposobem do dalszego kształcenia i umoralnienia młodych rzemieślników naszych.

W Krakowie d. 11 lutego 1880.

Aleksander Pająk
kierownik szkoły rzemiośl. miej. przy placu ś. Ducha.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Stuttgart 16 lutego. Hölder odmówił przyjęcia wyboru na drugiego wiceprezesa parlamentu niemieckiego.

Paryż 15 lutego. W. ks. Mikołaj przyjmowany był dziś przez prezydenta Grévy, któremu dziękował za przyjęcie, jakiego Cesarzowa Rosyjska doznawała w Cannes i oznajmił mu, że Cesarzowa znużona jeszcze podróżą, nie wychodzi z pokoi swoich, ale stan jéj mniéj jest niepokojący.

Paryż 16 lutego. Nowo wybrany wczoraj prezes lewicy republikańskiej oświadczył, że stronnictwo to pragnie wspierać gabinet; że nowa Freycineta dodała rządowi powagi, lecz żaden gabinet nie może być bezwładnem narzędziem w rękach stronnictwa. Rząd bowiem musi zaspokoić nietylko Izbę, ale wszystkie trzy czynniki (obie Izby i prezydenta).

Londyn 16 lutego. *The Pionnier* donosi, że papiery znalezione w Kabulu zawierają w sobie zupełny plan wyprawy na Indye. Rosya obowiązała się przyjąć w pomoc i przyrzekła Afganistanowi cały kraj po Lahore i wszystkie łupy. Plan ten pochodzi z epoki największego naprężenia stosunków między Anglią a Rosyą.

Konstantynopol 16 lutego. Komisya międzynarodowa do podatków od patentów swobody rozpoczęła swoje obrady i po ogólnych naradach zastrzegła sobie rozbiór pytania, czy podatek od patentów ma być rozciągany także na cudzoziemców w Turcyi.

Przesilenie gabinetowe w Austryi uważać można za skończone. Depesza, która dziś w nocy nas doszła, zapowiada, iż ministrem oświaty mianowany został bar. Conrad v. Eybesfeld, namiestnik dolno-austryacki, ministrem skarbu bar. Kriegsau, jeszcze niedawno kandydat na ministra oświaty. Już od kilku dni powtarzały się pogłoski o nominacyi bar. Conrada, lecz co do bar. Kriegsau [illegible] niespodzianką. Wyjaśnienie całego przebiegu sprawy otrzymujemy dziś z bardzo dobrego źródła, podajemy je [illegible] zasługuje na uwagę. Oto co nam piszą z Wiednia:

„Chcąc zrozumieć i ocenić zawiłą i zagadkową obecną sytuacyę [illegible] Jak Mojżesz żydów z Egiptu, tak hr. Taaffe wyprowadził Czechów z [illegible] p. Stremayra, Horsta i Korba jako przedstawicieli umiarkowanego stronnictwa niemieckiego, p. Pražaka jako reprezentanta narodowości czeskiej, p. Ziemiałkowskiego jako reprezentanta narodowości polskiej, wreszcie hr. Falkenhayna jako reprezentanta tak zwanego stronnictwa prawa, t. j. klubu hr. Hohenwarta. Wiadomo, że hr. Hohenwart polecił właśnie hr. Falkenhayna. Wiadomo także, jaką opozycyę wywołał hr. Falkenhayn, który był główną przeszkodą, iż Niemcy nie chcieli oswoić się z gabinetem hr. Taaffego. Myśl ugodowa bynajmniej Niemcom nie jest tak wstrętną, jak wszelkie dążenia reakcyjne na polu wyznaniowem. Faktem dalej jest, że Niemcy już prawie oswoili się z osobą hr. Falkenhayna, przekonawszy się, że gabinet hr. Taaffego znaczy utrzymanie *status quo* w sprawach postępowych. To już bardzo ważna korzyść, że Niemcy przekonali się, iż o dalszych reformach w tej mierze na teraz mowy być nie może. Trzy teki pozostały do rozdania, a mianowicie teka ministra wyznań i oświaty, teka ministra skarbu i teka ministra spraw wewnętrznych, których obsadzenie hr. Taaffe uczynił zawisłem od postępu idei koalicyi stronnictw. Co do mnie, nie wątpię, że idea ta zyskałaby coraz więcej podstawy, gdyby prawica okazywała więcej cierpliwości i umiarkowania, gdyby dała sesyę obecną za przegraną, a mając gabinet jej dążeniom sympatyczny, dowiodła, że umie czekać. W gabinecie obecnym odgrywa p. Stremayr rolę nader ważną. Jest on niejako węzłem między gabinetem a umiarkowaną częścią lewicy, dopóki on zasiada w gabinecie, Niemcy hr. Taaffemu nie wydadzą wojny, on wreszcie posiada zaufanie Monarchy, który mu zachował wdzięczność, że Austrya uniknęła walki z Kościołem. Ponieważ atoli nie tylko Czesi, ale i Polacy byli przeciwni pozostaniu p. Stremayra w ministerstwie oświaty, przeto hr. Taaffe liczył się z lewicą i z prawicą, powierzając mu stanowczo tekę ministra sprawiedliwości, a tylko prowizorycznie tekę ministra oświaty i wyznań. Jedno służyło za rękojmię i uspokojenie dla Niemców, drugie za wskazówkę dla prawicy, że z czasem inny będzie mianowany minister wyznań i oświaty. Z jednej więc strony prawica musiała wiedzieć i widzieć, że p. Stremayr jako minister sprawiedliwości w każdym razie pozostanie, jak z drugiej strony sam p. Stremayr przyjęciem tej roli z góry był przygotowanym na to, iż wcześniej czy później odda tekę oświaty i wyznań innej osobistości.

Był to niejako kompromis, że ani prawica nie sprzeciwi się pozostaniu p. Stremayra w gabinecie w razie zamianowania innego ministra oświaty i wyznań, ani też p. Stremayr powołaniu innej osobistości dla piastowania urzędu ministra oświaty i wyznań. Nie myślę zastanawiać się nad pytaniem, czy prawica stosowną obrała chwilę, kiedy przed miesiącem zaczęła z największą natarczywością domagać się obsadzenia teki ministra oświaty i wyznań, grożąc w przeciwnym razie bezrobociem parlamentarnem. Faktem jest, że nominacya bar. Kriegsau ministrem oświaty, stosownie do życzeń prawicy byłaby z pewnością nastąpiła, gdyby nie opór p. Stremayra z jednej a niezręczność klubu hr. Hohenwarta z drugiej strony. Była chwila, kiedy p. Stremayr właśnie z powodu oporu swego przeciw nominacyi barona Kriegsau byłby musiał wziąć dymisyę, lecz nieszczęśliwe wystąpienie biskupów czeskich i ks. Liechtensteina z sprawami wyznaniowemi i szkolnemi, odrazu zmieniło sytuacyę i to w kierunku korzystnym dla lewicy. Kandydatura barona Kriegsaua wtedy stała się niemożliwą, a pozostanie p. Stremayra w gabinecie okazało się koniecznością. N. Pan bowiem, pragnąc konserwatywnych rządów ugodowych, starannie unika wszelkiego pozoru, jakoby mogła zachodzić obawa powrotu do reakcyi na jakiemkolwiek polu ustawodawczem. Przytaczają w tej mierze słowa N. Pana, bynajmniej niepochlebne dla wniosku ks. Liechtensteina. Po postawieniu tego wniosku Cesarz uznał pozostanie p. Stremayra w gabinecie za rzecz niezbędną, upatrując w nim reprezentanta owego spokoju religijnego, który w Austryi nigdy nie został zakłóconym. Pozostanie p. Stremayra w gabinecie — lubo tylko z teką ministra sprawiedliwości — miało wedle życzenia korony oznaczać, że dotychczasowym zdobyczom postępowym nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Cała więc trudność uzupełnienia gabinetu w dniach ostatnich polegała na tem, że prawica sprzeciwiała się stanowczo pozostaniu p. Stremayra, nawet po zamianowaniu innego ministra wyznań, korona zaś, hr. Taaffe i prawie wszyscy członkowie gabinetu koniecznie pragnęli, aby p. Stremayr nadal pozostał w gabinecie jako minister sprawiedliwości. Prawica miała do wyboru: albo przygotować się na dymisyę hr. Taaffego, albo zgodzić się na pozostanie p. Stremayra w gabinecie. Z długiej i zaciętej walki zakulisowej — na szczęście — ostatnia kombinacya wyszła zwycięzko, tak, iż uzupełnienie gabinetu już należy uważać za czyn dokonany. P. Stremayr oddaje tekę ministra wyznań i oświaty baronowi Conradowi, dotychczasowemu namiestnikowi dolnoaustryackiemu, sam zaś zachowuje tekę sprawiedliwości. Nazwisko nowego ministra skarbu jeszcze trzymają w tajemnicy. Jeżeli prawica — co jest możebnem — zechce w krótkim czasie także temu gabinetowi grozić bezrobociem, to gabinet odpowie dymisyą i pozostawi prawicy objęcie spadku. Mogę was zapewnić, że stronnictwo hr. Hohenwarta znanemi wnioskami zamknęło sobie na długi czas drogę do wybitniejszego stanowiska. To stronnictwo z pewnością nie będzie korzystało z klęski hr. Taaffego“.

W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się onegdaj wspólna Rada ministrów, w której ze strony węgierskiej wzięli udział ministrowie Tisza i hr. Szapary; rozbierano na niej różne w toku będące wspólne kwestye. Wczoraj ministrowie węgierscy opuścili już Wiedeń; minister skarbu hr. Szapary podczas pobytu swego w Wiedniu odbywał konferencye z reprezentantami różnych banków.

Izba wyższa uchwaliła wczoraj ustawę o administracyi Bośni i Hercegowiny po krótkiej mowie hr. Lwa Thuna, oraz wybrała do komisyi ekonomicznej księcia Adama Sapiehę.

Piszą nam z Wiednia, że następna sesya delegacyj wspólnych ma być zwołaną do Pesztu już w czerwcu, niedługo po sejmach, aby Rada państwa mogła jesienią pracować bez przerwy. Taki ma być chwilowy zamiar rządu.

Dnewnik Warszawski napisał temi dniami artykuł o tak zwanem „pojednaniu“, które na tem zależy, aby Polacy poddali się swemu losowi a niedowierzali Niemcom, którzy ich pragną ująć fałszywemi nadziejami, gdy pisma polskie w zaborze pruskim łudzą ich odbudowaniem Polski. *National Ztg* upatrzyła w tem zabiegi rosyjskie, aby zjednać sobie Polaków i ostrzega Polaków. Osobliwa rzecz, iż organ rządu rosyjskiego obwinia Niemców o ujmowanie sobie Polaków, a liberalny organ niemiecki obwinia o to Moskali; w rzeczy samej jednak ani z jednej ani z drugiej strony nic takiego nie zrobiono, coby do pojednania prowadziło. *Sonntags Ztg* dowiaduje się zaś z Warszawy, że jen. Kotzebue wezwał tamecznych redaktorów i zażądał od nich, aby szli za przykładem pism rosyjskich i zalecali pojednanie. Jeden z wezwanych redaktorów odrzekł, że stosunki cenzuralne stoją temu na przeszkodzie.

Opinione stwierdziła, że tylko w Austryi robią sobie wiele z demonstracyj *Italia irredenta*, gdyż we Włoszech stronnictwo to nie ma żadnego wzięcia. A jednak ministrowie włoscy są jego członkami, Garibaldi jego protektorem a rząd nie śmię wystąpić przeciw temu stowarzyszeniu, w którego mocy leży sprowadzić wojnę między Włochami a Austryą. Niemniéj półurzędowy *Diritto* usiłuje wystawić *Italia irredenta* w świetle bardzo łagodnem i do jéj pogróżek nie przywięzuje żadnego znaczenia zasłaniając się dobremi stosunkami Włoch z Austryą. Wszelako dziennik ten zapisuje powiększenie sił zbrojnych w południowym Tyrolu. *Gaz. Augsburgska* w artykule pod napisem: „Następstwa włoskich zachcianek zaborczych“ wskazuje, iż Austrya jest otwartą od Tyrolu, tak iż armia włoska mogłaby dotrzeć w głąb Austryi, mając silną podstawę w twierdzach, gdyż Austrya nie ma żadnego w téj stonie punktu oparcia. Napoleon I uważał linię Adygi za linię obronną. Choćby więc powody polityczne wzbraniały, interes militarny zmusiłby Austryę do odzyskania téj linii. Jeżeli więc Włochy nie przestaną się dopominać o tak zwaną granicę naturalną i nie zechcą szanować traktatów, zmusić mogą Austryę do odzyskania Wenecyi. Rzeczy wprawdzie tak daleko nie zaszły, ale powyższe uwagi wskazują, iż rząd włoski tylko przestrzeganiem traktatów może się zabezpieczyć od wojny, gdy przeciwnie zamach *Italia irredenta* na Tyrol zdolny jest zmusić Austryę do kroków wojennych. Zamach taki ze strony Włoch mógł leżeć w planie kiedy Crispi był dobrze widziany w Berlinie, ale przymierze austryacko-niemieckie nie dozwala Włochom liczyć na niczyją nietylko pomoc ale nawet pobłażanie.

Głęboko dotkniętą się uznała niemiecka partya liberalna wyborem prezesa parlamentu z obozu wolno-konserwatystów i pierwszego wiceprezesa z łona centrum, skoro nietylko organa liberalnéj prasy dają się słyszeć z planem parlamentarnego bezrobocia, to jest opuszczenia Izby, zostawiając rządowi wolność rozprawienia się z większością złożoną z różnych żywiołów. Głoszą też, że Hölder z obozu liberalnego, wybrany drugim wiceprezesem parlamentu przesłał telegrafem zrzeczenie się swego wyboru. Byłoby to oznaką otwartéj wojny z rządem i większością Izby, w mniemaniu, że większość rozpadnie się zaraz, gdy się ujrzy bez opozycyi liberalnéj, a wtedy centrum jako najliczniejsza partya zechce dyktować swoje prawa innym frakcyom Izby. Rząd zaś nie może oprzeć się na centrum. Słowem liberalni są tego zdania, że gdyby wyszli z Izby, powstałby chaos, z którego nie znalazłby rząd wyjścia bez rozwiązania parlamentu. We środę spodziewają się, że ks. Bismark poczyni po wniesieniu budżetu wyznania polityczne ze względu na związek z Austryą.

Dnia 22 b. m. przypada wybór dożywotniego członka senatu francuskiego na miejsce Lavergne. Lewica stawia Johna Lemoinne, prawica znów Bétolanda. Wkrótce potem przyjdzie z kolei wybór następcy po zmarłym Crémieux. Rząd chciałby oddać to krzesło bratu prezydenta Albertowi Grévy, cywilnemu gubernatorowi Algieryi.

Konserwatywne dzienniki francuskie przepowiadają zmianę w gabinecie francuskim, któraby odpowiadała duchowi „puryfikacyi“ w kierunku radykalnym. Mają bowiem wystąpić admirał Jauréguiberry, Lepére i Cazot, a na miejsce tych ostatnich Challemel-Lacour objąłby tekę spraw wewnętrznych a Brisson tekę sprawiedliwości. Jest rzeczą pewną, że Gambetta niemógł dotychczas znaleść dla swego przyjaciela Chellemela żadnej ważniejszej posady czy to w dyplomacyi czy w administracyi a niechciałby, żeby o nim zapominano i skazano go na wieczne czasy do przebywania w Bernie.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 16 lutego (w nocy). Jutrzejsza *Wiener Ztg* ogłosi pismo cesarskie, w którem minister sprawiedliwości Dr Stremayr z zupełnem uznaniem poświęcenia patryotycznego uwolnionym zostanie od kierownictwa ministerstwem wyznań i oświaty, namiestnik zaś w Austryi Dolnej bar. Conrad v. Eybesfeld mianowany ministrem wyznań i oświaty. Pismo rzeczone mianując szefa sekcyjnego bar. Kriegsaua ministrem skarbu, uwalnia szefa sekcyjnego p. Cherteka od kierowania tem ministerstwem przy nadaniu mu orderu korony żelaznej 2ej klasy. Wydział Izby deputowanych do ustawy przeciw lichwie przyjął przedłożony przez podkomitet projekt ustawy, której § 1 stanowi, że najwyższa prawna stopa procentowa wraz z innemi należytościami i karami konwencyonalnemi wynosić ma rocznie 10%.

Wiedeń 17 lutego (*pryw.*) *Fremdenblatt* donosi, że nuncyusz-kardynał Jacobini prosił ks. Liechtensteina i hr. Clam-Martinica, ażeby się pod względem kwestyi szkolnej zachowywali przezornie, gdyż Papież pragnie pozostać w dobrych stosunkach z Austryą i nie chce nabawiać jej kłopotów. Wikary kapituły katedralnej w dyecezyi Brixen w Tyrolu wystosował do kardynała ks. Schwarzenberga pismo przychylające się do memoryału biskupów czeskich. Wczoraj w wydziale budżetowym zdarzyły się przykre zajścia między Jireczkiem i Clamem z jednej a Stremayrem z drugiej strony, przy czem z obu stron użyto słów: „przekręcenie“, „podsunięcie“. W parlamencie niemieckim spodziewają się energicznej manifestacyi ks. Bismarka na rzecz stosunków austryacko-niemieckich.

Monachium 16 lutego. W sferach parlamentarnych głoszą, że minister wojny jeszcze w sobotę podał się do dymisyi i nie zamierza cofnąć się.

Rzym 16 lutego. *Gaz. ufficiale* ogłasza mianowanie Tecchio prezesem, a Confortego, Borgattego, Alfierego i Caccio wiceprezesami senatu, oraz spis 26 nowo mianowanych senatorów.

Rzym 16 lutego wieczór. Ojciec S. wydał encyklikę, w której broni cechy sakramentalnej małżeństwa i domaga się szanowania kościelnych praw małżeństwa, oraz zgody między władzami duchowną i świecką.

Petersburg 16 lutego. Z powodu jubileuszu cesarskiego, który, o ile stan zdrowia Cesarzowej pozwoli, obchodzony będzie według wzoru z r. 1850, nie należy oczekiwać żadnych jakichbądź aktów organizacyi politycznej. Wszystkie pogłoski względem nowych projektów finansowych są ze strony dobrze świadomej poczytywane za bezzasadne.

Kursa. — Wiedeń 17 lutego, god. 2 min. 50 po poł. Renta papierowa 71·40. — Renta srebrna 72·15 — Renta złota 85·20. — Losy z r. 1860 129·75.— Akcye Banku Narodowego 843·—. — Akcye kredytowe 305·20. — Londyn 117·—. — Srebro —·—. — Napoleony 9·34½.—Lombardy 90 25. — Losy z roku 1864 175·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 259·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 157·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 142·— — Anglo-Bank 157.80. Obligacye indemn. galic. 97·50. — Losy prem węgierskie 117·— — Akcye kolei Koszycko-Bog. 127·—. Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 101·25 — Marki 57·62. Ruble 126 50. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 17 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	126 25	127 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 45	5 56
20 frankówka	9 33	9 43
Imperyał ważny	9 58	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100złr.w.a.)	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 75	97 75
6% listy zastawne Banku hipot.	100 75	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	100 —	102 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 —	98 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	84 75	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	259 —	261 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	156 25	158 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	285 —	296 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 25
Losy miasta Stanisławowa	27 25	28 75

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn. — (listy Król. Pol.:) rub. i kop.

Wiedeń 16 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 50	71 65
4⅕% Renta srebrna	72 25	72 40
4% Renta złota	85 05	85 20
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 75	130 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 —	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	175 75	176 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 50	175 —
Losy Como-Renten	29 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	95 —	95 50
Galicyjskie „ „	97 50	98 —
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	88 —	88 50
Węgierskie „ „	89 70	90 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 —	87 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118 25	118 75
6% Renta węgierska złota	101 90	102 05
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	80 15	80 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	156 40	156 70
Boden-Credit węgierskie 140 „	157 —	158 —
„ „ austryackie 80 „	215 —	215 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	304 —	304 25
„ „ węgierskie 200 „	277 75	278 —
Depositen-Bank 200 „	223 50	224 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	825 —	830 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	837 —	839 —
Unionbank 100 „	123 —	123 20
Verkehrsbank ogólny 140 „	141 50	142 —
Wied. Bankverein 100 „	159 50	159 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	66 75	67 25
Alföld-Fiume 200 „ 5%	149 —	150 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	622 —	625 —
Elżbiety 210 „ „	191 50	192 —
Linz-Budweis 200 „ „	170 —	170 50
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	158 50	159 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2360	2370
Franciszka Józefa 200 „ „	164 50	165 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	259 —	259 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	126 75	127 —
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	157 50	158 —
Nordwest austr. 200 „ „	167 50	168 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	155 —	155 50
Rudolfa 200 „ „	154 25	154 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	137 —	138 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	275 75	276 25
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	89 25	89 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	237 —	237 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	132 50	133 25
„ Nord-Ost 200 „ „	142 —	142 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	143 75	144 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	119 —	119 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 20	101 60
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	96 75	97 25
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 50	102 —
6% „ Banku Włość. lwow.	101 —	102 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 80	103 —
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	98 25	98 75
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 75	— —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 75	86 —
Alföld-Fiume 200 „	88 —	88 50
„ Em. 1874, 200 „	86 75	87 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 —	107 50
Elżbiety 100 złr. 4½%	97 40	97 70
„ Em. 1862 r. 300 „	96 75	97 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	99 25	99 75
„ Em. 1870 200 „	97 50	98 —
„ Em. 1872 200 „	101 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 —	98 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	— —
„ „ wal. a. „	100 50	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 75	106 25
„ poż. 14 milion, 1872 „	109 50	110 —
„ poż. 1876 r. 100 „	104 —	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 70	98 90
„ „ Em. 1873 200 „	98 50	99 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 75	105 25
„ „ II „ 1867 300 „	102 75	103 25
„ „ III „ 1871 300 „	102 25	102 75
Koszycko-Oderb. 200 „	87 60	87 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 —	88 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	91 25	92 —
„ „ III „ 1868 300 „	86 40	86 80
„ „ IV „ 1872 300 „	83 75	84 25
Nordwestb. austr. 200 „	100 —	100 50
„ „ „ Lit. B. 200 „	96 —	97 —
„ „ Em. 1874 200 „	115 —	— —
Rudolfa 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „	93 50	93 80
„ Em. 1872 300 „	91 75	92 25
„ Salzka. gut. zł. 200 „	91 50	92 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	81 90	82 20
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	172 —	174 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	120 70	121 —
„ „ 200 złr. 5%	107 —	107 50
Theissb.-Gesell. „	94 25	94 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „	84 —	84 50
„ „ II Em. 200 „	80 50	81 50
„ Nordost 300 „	84 75	85 25
„ „ złotem 200 „	99 50	100 —
„ Westbahn 200 „	84 75	85 25
„ „ Em. 1874 200 „	84 —	85 —
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	123 25	123 75
„ Węgierskie 100 „	117 50	118 —
3% „ Tureckie 400 fr.	18 25	18 50
Kredytowe 100 złr.	180 —	181 —
Clary 42 „	— —	45 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 —	108 —
Inspruku 20 „	25 75	26 25
Keglewicha 10½ „	18 —	— —
Krakowskie 20 „	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) 40 „	44 —	45 —
Palffy 42 „	43 —	43 25
Rudolfa 10½ „	18 25	18 75
Salma 42 „	52 50	53 —
Salzburgskie 20 „	22 50	23 —
St. Genois 42 „	47 —	48 —
Stanisławowskie 20 „	— —	— —
4½% Tryesteńskie 105 „	122 —	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 75	34 25
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 54
20-frankówki	9 34⁵	9 35
Imperyały rosyjskie	9 60	9 62
Funty sterl. angielskie	11 74	11 78
Listy tureckie złote	10 58	10 60
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 70
Ruble papierowe za 100	126 —	126 50

Lwów 16 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	291 50	295 50
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% „ „ „ „	89 70	90 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 50	97 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 70	101 70
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	96 75	97 75
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 12 lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	055
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 75
kupon	— —	069
4% Listy likwidacyjne	— —	85 25
kupon	— —	78

(506-2-2)

Aleksander Kremer

Doktór med., Członek nadzw. Akademii Umiejętności, Członek honor. i b. Prezes Tow. lek. krak., b. Prezes Tow. lek podolskich, Wiceprezes Tow. Dobroczynności krakow., Członek kilku innych Tow. dobroczynnych, przeżywszy lat 66, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 lutego b. r.

W ciężkim żalu pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i znajomych Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu p. d. L. 11 przy ul. Straszewskiego we wtorek d. 17 lutego b. r. o godz. 3 popołud. wprost na cmentarz, tudzież na Nabożeństwo żałobne we środę d. 18 lutego b. r. o godz. 10 w kościele św. Piotra.

[502-2-3]

W piątek dnia 20go lutego b. r. odprawionem zostanie o godzinie 10ej

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Antoniego Niedzielskiego

jako w rocznicę śmierci *w kościele OO. Reformatów* w Wieliczce.

Wyprzedaż książek

po bajecznie niskich cenach:

BULIŃSKI X. Historya kościoła polskiego, 3 tomy, cena złr. 12, zniż. 5 złr.
SCHMITT HENRYK. Panowanie Stanisł. Augusta (z rycinami Kossaka i Eliasza), cena złr. 1·50, zniż. 60 ct.
POL W. Obrazy z życia i natury, 2 tomy, cena złr. 4, zniż. 80 c.
PAMIĄTKA DLA RODZIN POLSKICH, 2 tomy, z przedmową Kraszewskiego, cena złr. 4, za 80 c.
BUSZCZYŃSKI. Ameryka i Europa Studium hist. cena złr. 5, zniż. 80 ct.
ASNYK (El y) Cola Rienzi, dramat, z 2 złr. na 80 c.
ZACHARJASIEWICZ. Marek Poraj, powieść hist. złr. 2·40 na 40 ct.
MOCHNACKI. Dzieje powstania r. 1831, 3 tomy, złr. 10 na złr. 2·50.
WISZNIEWSKI. Pobyt we Włoch, 2 tomy, cena złr. 5, z zł. na 1 złr.
CHOŁONIEWSKI X. Pisma, 2 tomy, z złr. 3·60 zniż. na 60 ct.
MILL. O rządzie reprezentacyjnym, złr. 2·40 na 40 c.
ROVANI. Młodość Cezara. Powieść hist., z złr. 3 zniż. na 1 złr.
FLAUBERT. Córa Hamilkara. Pow. hist., z złr. 3 zniż. na 1 złr.
HELIG. Przewodnik do rysunku cyrklem i linia- złr. 2·40 zniż. na 60 ct.
HOFFMAN. Chemia, cena złr. 3·50, zniż. na 60 ct.
KARPIŃSKI. Dzieła, 4 tomy, złr. 4, zniż. na 2 złr.
DZIEDUSZYCKI M. Żywot arcyb. Sierakowskiego z złr. 2·40 zniż. na 30 ct.
MIASKOWSKI. Poezye, z złr. 2·40 na 60 ct.
WIERZBICKI. Geometrya wykreślna, 2 tomy, z złr. 4, zniż. na złr. 1·20
MATEJKO. Album ubiorów w Polsce, cena zn. 7 złr.
WUNDT. O duszy ludzkiej i zwierzęcej, 2 tomy, cena z złr. 9 zniż. na złr. 2·50
TYNDALL. Ciepło. Cena złr. 4, zniż. złr. 2.
MORACZEWSKI. Dzieje Polski, 9 tomów, 22 złr. na 4 złr.
SIEMIEŃSKI. Muszmerit, powieść, 2 tomy, cena 4 złr., zniż. złr. 1·50.
JORDAN. Położnictwo, 2 tomy, złr. 4 zniż. złr. 2·50.

Adres: (425 4 6)

K. Bartoszewicz,
Kraków, ul. Batorego L. 63.

Magazyn strojów damskich

konfekcyj, koronek, haftów, firanek itd.

otwarty przezemnie w m. wrześniu r. p. *w Krakowie, Pałac Spiski, Rynek L. 28,* pod godłem „pod czterema porami roku“

R. Wakareoy Następca

prowadzę nadal w tymże samym lokalu pod własną firmą (484-2-6)

W. E. Różycki

o czem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, polecając się łaskawym względom. Magazyn jest ciągle zaopatrzony w nowości paryskie. — Ceny umiarkowane.

Doniesienie.

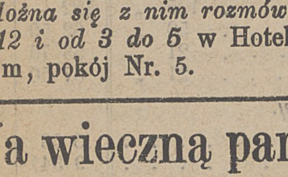
D. Friem, dysponent fabryki mebli **Ignacego Krona z Wiednia** przyjmuje tylko w dwóch dniach 17 i 18 lutego 1880 r. w Krakowie zamówienia na meble stolarskie i tapicerskie na miesięczne spłaty częściowe.

Można się z nim rozmówić od godz. 9 do 12 i od 3 do 5 w Hotelu Drezdeńskim, pokój Nr. 5. (505-2-2)

Na wieczną pamiątkę!

Tylko 3 złr.

Portrety w naturalnej wielkości



maluje podpisany po nadesłaniu fotografii najdokładniej i najwierniej tylko za 3 złr. Zadatek przy nadesłaniu portretu 1 złr., reszta przy dostawie. Czas dostawy 10 dni. (239-5-5)

Pracownia W. Bodascher

w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse 2. B. dawniej Löwengasse.

Do nabycia w Zarządzie Drukarni „Czasu“

X. WALERYANA KALINKI Z. Z. P.

SEJM czteroletni

T. I, str. 583 i VIII.

Cena złr. 6 = marek 12.

Zgłaszający się wprost do Zarządu Drukarni „Czasu“, otrzymają książkę *franco.* (549-1-)

Na pogrzeb ś. p. Jędrzeja Seferowicza kelnera, złożyli:

J. Sobotowski 2 złr., Franciszek Z. 1 złr. 50 c.; Fr. Wanicki, F. Reitknecht, Paweł Szopa, H. F. c. k. urzęd. policyi, Edward Matejko po 1 złr.; Fr. Libert 70 c.; Katarzyna Nowak 60 cnt.; Leon Filipowski, Teofil Horąży, Jan Filipowski, Emanuel Streit, M. Kwaśniewski, Władysław K., Rübner, B. Kornblum po 50 c.; J. Markiewicz 40 c.; drobne datki 2 złr. 24 c.; za stare ubranie nieboszczyka wzięto 11 złr. Więc ogólna suma dochodu wynosi 27 złr. 44 c. — Z tego wydano na pogrzeb: 4 księży 6 złr. 50 c., ubranie czarne 5 złr. 50 c., karawan 2 złr 50 c., trumna 5 złr., światło 2 złr. 40 c, grób 1 złr. 10 c., gróbarzowi za ubieranie nieboszczyka 50 cnt., fiakier 1 złr. 50 cnt., różne usługi 1 złr., za inserat w „Czasie“ 3 złr. Suma rozchodu wynosi 29 złr. [509]

Stanisław Litwiński.
Józef Sobotowski.

WYDZIAŁ

Rady powiatowéj Krakowskiéj

poszukuje od dnia 1 lipca b. r. **mieszkania** w parterze lub I. piętrze na biura o czterech pokojach i przedpokoju, oraz w tymże samym domu mieszkania dla sekretarza o trzech pokojach i kuchni, nareszcie mieszkania dla woźnego.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz w godzinach biurowych. (547-1-3)

Mieszkanie

na I-szem piętrze, wygodne i eleganckie, w Podgórzu (przy Krakowie), z ładnym ogrodem, stajnią, wozownią, lodownią — oficyną, gdzie pralnia, łazienka i mieszkania dla służby, lub na inny gospodarski użytek — za przystępną cenę od 1 kwietnia b. r. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość na miejscu w Podgórzu, ulica Józefińska L. 76. [573-1-]

Poszukuje się domku wiejskiego

z ogrodem warzywnym do wydzierżawienia lub pod korzystnemi warunkami do kupienia. Oferty z dokładnem oznaczeniem miejsca i ceny pod znakiem „Swoboda“ poste restante Kraków. [571-1-]

NASIONA

TRAWY MIODOWEJ korzec wraz z workiem i dostawą do kolei 4 złr. 50 c., RAJGRASU ANGIELSKIEGO 14 złr., ŁUBINU ŻÓŁTEGO 7 złr., przy zakupnie 10 korcy naraz z każdego wymienionego nasienia w dodatku jedenasty korzec bezpłatnie. poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.** (500 1-10)

Jest do sprzedania lub wydzierżawienia

folwark Brzeziny

pół mili od stacyi kolejowej Tarnów i pół mili od stacyi Pleśna Łowczówek kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, z wygodnym i suchym domem mieszkalnym, dużym ogrodem i z wszystkiemi odpowiedniemi budynkami, od 1 maja b. r. — Bliższa wiadomość u właściciela lub u p. *Psarskiego* adwokata krajowego w Tarnowie. [503-1-3]

Sércarz, rodem Szwajcar, 12 lat w Szlązku w obowiązku, obeznany z wyrobem sérów limburskich i parmezańskich, praktycznie doświadczony, poszukuje wkrótce lub od 1 kwietnia posady jako sércarz za wynagrodzeniem u jakiego państwa lub dzierżawcy.

Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: **B. Schönbächler, Käsefabrikant in Dobersdorf bei Walzen O. S.** (501)

We wszystkich kupieckich gałęziach doświadczony, dobrze po polsku mówiący urzędnik (Szlązak) mający 32 lat, który wykazać się może bardzo dobremi poleceniami o dotychczasowej swej czynności, jako **buchhalter, korespondent, podróżny, nadzorca składu i zarządca w handlach kolonialnych, węglowych i żelaza hurtownie, spedycyjnych, komisowych, opatrzeniu okrętów i fabrycznych,** poszukuje od 1 kwietnia b. r. w danym razie wcześniej odpowiedniej swym wiadomościom posady. — Łaskawe oferty znacz. **N. 2085** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (523)

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA FORTEPIANOW I PIANIN

Franciszka Woronieckiego w Jaśle

poleca Szanownej Publiczności swój od trzech lat istniejący zakład fabryczny fortepianów i pianin, jakoto: fortepiany najnowszego systemu i konstrukcyi, o znacznie zniżonych cenach, począwszy od ceny 260 złr.

Poleca także instrumenta na miesięczne raty, stare przyjmuje w zamian lub do przerobienia albo reparacyi. Za trwałość, dobroć i sumienność zjednała sobie fabryka licznych kupujących, a przez publiczne pisma kilkakrotną podziękę. Poreczenie 10 lat. Cenniki rozsyła bezpłatnie. (476-3-3)

SALON FORTEPIANÓW I FABRYKA W JASLE.

Filia u p. Sziffera w Jarosławiu.

Asystent farmacyi

poszukuje miejsca w aptece w Krakowie lub we Lwowie. — Adresować uprasza do apteki w ZAGÓROWIE, poczta Trąmbczyn, gubernia Kaliska, Królestwo Polskie. (485-2-3)

Une Institutrice Française

musicienne peut être immédiatement placée par le bureau de Mme *Dembowska*, Cracovie, rue Szpitalna 393. (430 5-5)

Nasiona kwiatów i jarzyn.

Buraki pastewne olbrzymie długie Pola, garniec m. 2 ft. 20 gr. 54 c.
" " " Obendorfe angielskie okrągłe m. 2 f. 78 c.
" " " Erfurckie flaszowe m. 2 ft. 60 c.
" " " Mammot długie m. 2 ft. 60 c.
" ćwikła okrągła angielska, gar. 90, egipskie 8 gr.
Kalafiory erfurckie karłowe wczesne 100 z. 10 c. za 20 gr. 90 c.
Kalafiory paryskie, włoskie — Lormand wczesne i późne po 40 c.
Kapusta polna cetnarowa ekstr. ½ kil. 3 fl., za 20 gr. 15 c.
" " zwyczajna na nizki gł. ½ k. 2 fl. za 20 gr. 10 c.
" broxulska zimowa i czerwona na sał. 15 c.
Kalarepa erfurcka najwcześniejsza 20 c.
" wiedeńska najwcześn. z małemi liść. 15 c.
" olbrzymia niebieska miękka 20 c.
Sałaty głowiaste w najlepszych gatunkach 15 c.
Selery erfurckie wielkie, — pory wielkie po 12 c.
Ogórki wężowe ext. 25 c., — długie plem. — inspekt. korniszony; po 20 c.
Marchwie czerwone długie litr. 28 c., Carota krót, 30 c., pastewna 15 po 6 c.
Pietruszka holender. — bardowicka długa litr 85 c.
Rzodkiewka miesięczna nowa kolorowana różowa i biała 8 c.
Groch majowy ½ k. 35 c., angielski zielony ½ k. 40 c., Karlik ½ k. 40 c.
Cebule olbrzymie zitawskie 15 c., gr. 20., madera 15, zwyczajna 10 c.
Spinak wielkolistny 20 gr. 6 c., Karpiele olbr. 5 c.
Rezeda wielkokwiet. 20 gr. 15 c., Jarmuż 10 c., Rzeżucha 6 c.
Lewkonie wielkokwiatowe 12 kolorów po 100 ziar. 85 c., 12 k. po 50 z. 50 c.
" po 50 z. 6 kol. olbrzymia 50 c., cesarska 6 k. 50 c., jesienna 6 k. 50 c., za 20 gr. 45 c.
" po 50 z. 6 k. zimowa 45 c., stamowa zimowa 45 c.,
Astry francuskie 12 kol. po 100 z. 80 c., po 50 z. 45 c.
" bukietowe 6 kol. po 100 z. 45 c., po 50 z. 30 c.
Balsaminy kameliowe 6 kol. po 50 z. 60 c., po 25 z. 35 c.
Zinie pełne 6 kol. po 50 z. 35 c., — Imortele 10 gatun. 55 c.
Gwoździki nowe chiń. 6 kol. po 100 z. 50 c., po 50 z. 28 c., Bratki 6 k. po 100 z. 45 c.
Po 100 ziarnek: Lewkonie wielokol. 8 c., olbrzymie 10 c., l. cesarskie 10 c., lew. jesienne 8 c., zimowe stam. 8 c., Werbeny angiel. 10 c. Balsaminy kamel. 12 c., astry fran. 8 c., karłowe 8 c., bukietowe 8 c. Prymule chińskie nowe 12 c., Portulaki peł. 5 c., zim. pełne 8 c., Gwoździki hol. 10 c., chińskie 6 c., olbrzymie 6 c., Celozie nowe 6 c.
Brzoskwinie i morele po 75 c., Jabłonie nowe od 30 do 45 c.

Gumniska p. Tarnów.

(434. 2—4). **Stanisław Korsynek.**

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość wyleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KASZLOM, KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Skład główny w Paryżu u Pa Wlinsi, przy ul. Seine 31, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (134-9-)

Młyn wodny

o dwóch kamieniach, jednym amerykańskim a drugim niemieckim, wraz z jedną morgą pola ornego, zaraz przy młynie położonego. Miejsce położenia bardzo dobre, gdyż przy samym gościńcu. — Wiadomość na miejscu, poczta Dobczyce, w Niezdowie. (466-3-3)

Józef Staff.

Fabryka mebli

pod firmą

IGNACY KRON

w Wiedniu I. Lugek Nr. 2

poszukuje dla Galicyi **zdolnego zastępcy.** Osoby z odpowiedniemi znajomościami otrzymują pierwszeństwo.

Na oferty z podaniem poleceń natychmiast odpowiada. (356-5-5)

Operacye giełdowe

wykonywa przystępnie dom bankowy „LEITHA“ w WIEDNIU, HEIDENSCHUSS 1,

z zyskiem mianowicie: a) przy TYLKO OGRANICZONEJ STRACIE (premia 10 do 25 złr. za 5000 złr efektów); b) czy kursa w GÓRĘ PÓJDĄ czy SPADNĄ; c) przy ZATRZYMANIU w DEPOZYCIE, aż efekta z zyskiem dadzą się sprzedać. KONSORCYJNE interesa (TYLKO 10 — 15 złr. pokrycia za 1000 złr. efektów), prowizya TYLKO 50 cnt. Przystępne uskuteczniene wszystkich ZAMÓWIEŃ Z PROWINCYI, tudzież wszelkich zamówień wchodzących w INTERES ZAMIANY.

Uniwersalny kalendarz wylosowań z zajmującą, korzystną i obszerną broszurą darmo i opłatnie. (344-7-8)



Tord-Boyaux

niszczący myszy, krety, szczury itp. Uznanie honor. na Wystawie Powszechnej. — W Paryżu pp. Guerard et Cie, rue d'Elysée des Beaux Arts, 17 — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — w Wiedniu w aptece 16 Operngasse. (135-12-)

Ważne dla

cierpiących na płuca!

Codziennie pomnaża się liczba pism uznających rzeczywiście **zadziwiający i doskonały skutek** wyrabianego przez

aptekarza Jul. Herbabnego w Wiedniu

syropu wapienno-żelazistego

Z PODFOSFORANU WAPNA

w cierpieniach płuc wszelkiego rodzaju, **gruźlicy** w pierwszym rozwoju, **chronicznej gruźlicy, chronicznym nieżycie płuc, zołzach, angiel. chor bie, bladaczce, niedokrewności i w rekonwalescencyi,** po wyniszczających chorobach itp. Znajduje się między niemi wiele podziękowań osób, które **zupełnie wynędzniałe zrozpaczyły o wyzdrowieniu i wyleczyły się zupełnie** ku zadziwieniu lekarzy tylko przez używanie syropu Herbabnego. Prawie wszystkie te pisma wyrażają życzenie, aby zwrócić uwagę podobnie cierpiących na ten istotnie racyonalny środek leczniczy. Z wielu świadectw podajemy kilka następnych:

Uznania.

Wielmożny Pan JUL. HERBABNY, aptekarz w Wiedniu.

Ponieważ Pański **syrup wapienno - żelazisty** mojej rodzinie tak **znakomite usługi** wyświadczył (**jedno z mych dzieci wyleczone zostało ze suchot gruntownie** wskutek zapalenia prawego płuca) przeto upraszam celem wyleczenia podobnej choroby u drugiego dziecka o nadesłanie trzech flaszek tego syropu za zaliczką pocztową.

Briaza p. Pozeritta na Bukowinie 6 grudnia 1878. **Jerzy Prelicz** proboszcz ewang.

Wielm Pan JUL. HERBABNY, aptekarz w Wiedniu.

Upraszam znów o 4 flaszki **syropu wapienno-żelazistego** za zaliczką pocztową. Zarazem muszę wypowiedzieć **najszczersze podziękowanie** mojej żony za ten **wyborny syrup, który ją z bardzo ciężkiej choroby do zupełnego zdrowia przyprowadził.** (21-3 5)

Luzan na Bukowinie 10 sierpnia 1879. **O. Riemzo,** c. k. starszy nadzorca skarbowy.

Dokładne objaśnienie dołączone jest do flaszki w broszurze Dr. Schweizera. **Syrup wapienno-żelazisty** dobrze smakuje i łatwo się trawi; flaszka kosztuje **1 złr. 25 ct.** pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie

Upraszamy wyraźnie żądać syrup wapienno - żelazisty Juliusza Herbabnego.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Skład w Krakowie u pp. **E. Stockmara** aptek.; we **Lwowie** u pp. Zyg. Ruckera i P. Mikolascha; w **Brzeżanach** u p. B. Dembińskiego; w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego; w **Drohobyczu** u p. L. Dobrzynieckiego aptek.; w **Jarosławiu** u p. J. Rohma; w **Stanisławowie** u p. A. Beill apt.; w **Suczawie** u p. N. Karaczewskiego; w **Żółkwi** w c. k. Aptece obwodowej.

Na Skałce

przy klasztorze **są 3 mieszkania do wynajęcia** każdego czasu. [575-1-3]

Apteka w Szczucinie poszukuje pilnego i dobrze wychowanego **ucznia.** Praktykujący gdzieindziej znajdą pierwszeństwo. (508-1-3)

Mieszkanie

na I. piętrze przy ulicy Floryańskiej pod L. 336, składające się z 2ch lub 3ch pokoi od frontu, przedpokoju, sali, pokoju przy sali, kuchni, spiżarni, piwnicy i strychu, od 1 kwietnia 1880 r. do wynajęcia. Wiadomość u właścicielki w tym domu na I. piętrze wprost z schodów. [572-1-3]

Ajenci

będą przyjęci we wszystkich miejscach dla sprzedaży losów i papierów państwowych pod korzystnemi warunkami. (574-1-3)

DOM BANKOWY I KOMISOWY
J. A. Lang & Co.
w Pradze, Brenntegasse Nr. 41.

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

49 59

Dom parterowy

o sześciu pokojach tapetowanych, z kuchnią, piwnicą, budynkiem gospodarczym, ogrodem warzywnym i owocowym, parkanem obwiedzionym, wszystko w najlepszym stanie, położony przy samym dworcu kolei Karola Ludwika, stacya Słotwina, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wynajęcia; poczta i telegraf w miejscu. — Bliższa wiadomość u *Wandy Pleszowskiej* w Słotwinie. (475-4 8)

Akademicznie wykształcony, praktyczny, zamożny gospodarz

poszukuje **dzierżawy majątku** od 250 do 400 morgów, z dobrem mieszkaniem i budynkami, w pobliżu kolei i miasta, z dobrą drogą. Również mógłby przyjąć **posadę urzędnika gospodarczego** w jakim większym majątku. — Łaskawe oferty z dokładnemi szczegółami przyjmuje pod adresem:

Wilhelm Kutscha,
Privatier in Ustroń, Oester. Schlesien. (457-3-3)

Nagroda narodowa 16,600 fr.
Medal złoty etc.

QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWY I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach, u P. Golichowskiego, w Poznaniu, u Dokt. Mankiewicza.

We Lwowie u pana Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek. (128-21)A

PAPIER **FAYARD et BLAYN**

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzentom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (511-2-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (125-11-)

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (3019-24)

Konstanty Wiszniewski.

Do wiadomości

Szan. zamiejscowej Publiczności podaję, że Handel towarów żelaznych i norymberskich pod firmą T. Tarasiewicza i Sp. istniejący, nabyłem na wyłączną własność i prowadzę dalej pod własną firmą: **T. Pawłowski w Tarnowie** (411-4 4)

35,000 marek

są do nabycia na niskie procenta na pierwszą hipotekę na dobra lub realności. Bliższe warunki u p. *Emeryka Pongratza* w Biały. (459-3-)

Propinacya

w dobrach Brzeźnica, w powiecie Wadowickim, będzie od 1 lipca 18.. **do wydzierżawienia.** Z prawem propinacyi połączone jest .. wanie 2 karczem, kawałka grunt.. przewozu na Wiśle i placu pod .. dowę galarów. Oferty przyjmowane będą do dnia 1go kwietnia 1880 pod adresem: „Obszar dworski Brzeźnicy Radwańskiej, poczta Brzeźnica“. (326-5..)



Tylko raz

zdarza się tak korzystna sposobność zakupna doskonałego zegarka za

połowę ceny.

Wielka wyprzedaż.

Powstałe na całym europejskim stałym lądzie polityczne stosunki dotknęły także Szwajcaryę i spowodowały wychodźtwo mnóstwa robotników, wskutek narażony został dalszy byt fabryk. Także przez nas zastąpiona ... znakomitsza i pierwsza fabryka zegarów zamknie tymczasowo fabrykę i powierzyła nam sprzedaż swych wyrobów. Tak ... **Washington zegarki** są najlepsze w świecie, nadzwyczaj gustownie rytowane i gilo... i wedle amerykańskiego systemu zrobione. (109-7-..)

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę obciągnięte, a **za każdy zegarek ręczymy 5 lat.**

Na dowód pewnego poręczenia i najściślejszej rzetelności zobowiązujemy się niniejszem publicznie, każdy nieodpowiedni zegarek chętnie wymienić.

1000 zegarków remontoir do nakręcania z góry, z szklanną kopertą, **nadzwyczajnie** dokładnie na sekundę regulowane, elektro galwanicznie pozłacane z łańcuszkiem, medalionem i t. d., **dawniej złr. 25, teraz tylko po złr. 10·30.**

1000 wspaniałych zegarków kotwicowych z niklu srebrnego, o 15 kamieniach, z emaliów, cyferblatami, ... kundnikiem, szklanną kopertą. **dawniej złr. 21, teraz tylko po złr. 7·90 wszystkie na sekundę regulowane.**

1000 cylindrowych zegarków gilloszowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaską kopertą szklanną, o 8 kamieniach, doskonale regulowane, z łańcuszkiem z medalionem i puzderkiem aksamitnem **dawniej złr. 15, teraz tylko po złr. 5·60.**

1000 zegarków kotwicowych prawdz. 13 łut. srebra, **wypróbowane przez c. k. urząd cechowniczy,** o 15 kamieniach, elektrycznie pozłacanych, doskonale regulowanych, **dawniej złr. 35, teraz tylko po złr. 11·40.**

650 zegarków damskich z prawdz. 13 łut. srebra **wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy,** o 8 kamieniach gustownie i bardzo piękn. pozłacane ... datkiem weneckiego łańcuszka na szyję **dawniej złr. 28, teraz tylko po złr. 15.**

1000 Washington zegarków remontoir z prawdz 13 łut. ciężk. srebra wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy, najściślej poręczon. regulowane, z niklowem wagtrem, tak, że zegarek nigdy nie potrzebuje naprawy. **Zegarek ten kosztował dawniej złr. 35,** ... jest do nabycia za bajecznie tanią cenę **po złr. 16.** Prócz tego darmo do każdego zegarka łańcuszek, medalion, puzderko aksamitne i kluczyk.

1000 prawdz. złotych zegarków damskich o 10 kamien., **dawniej złr. 40, teraz po złr. 20.**

1000 prawdz. złotych zegarków remontoir dla mężczyzn lub pań, dawniej złr. 100 teraz złr. 40.

650 zegarów ściennych w ... emaliowan. ramach, bijących godz, dawniej złr. 6, teraz tylko po złr 2·75 regulowane.

650 budzików z przyrząd. do budzenia doskon. regul., także do użycia na ... dawniej złr. 12, teraz tylko złr. 5·80.

650 zegarów pendułowych w szafkach ... rzeźbionych wysok. gotyk. szafki drewn. co 8 dni do nakręcania ... na minutę regul., bardzo piękn. i ... Zegar taki ma nawet po 20 latach pod ... wartość, powinien więc być ... rodzinie, gdyż stanowi on prawdziwą ozdobę. Dawniej kosztowały złr. 35, teraz ... po nader taniej cenie złr. 15·75.

Do zamówień zegarów pendułowych należy dołączyć zadatek.

Adres:

Uhren-Ausferkauf der Uhrenfabrik Fromm,
Wien, Rothenthurmstr. 9, Parterre.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Sprawy sądowe.

Kraków, 16 lutego.

ROZPRAWA GŁÓWNA
przed sądem przysięgłych
przeciw
Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom
o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

Przewodniczący: Radca sądu wyższego p. Czyszczan; wotanci: Radcy sądu krajowego pp. Mikuszewski i Gulkowski, jako zastępca adjunkt sądowy p. Wojnakiewicz.

Prokurator rządowy p. Brason.

Protokoliści pp. Rekiert i Zieleniewski.

Obrońcy: Dr. Machalski adwokat, pp. Dr. Rosenblat i Dr. Pieniążek,

Przysięgli: Władysław Bartynowski, właśc. real.; Jan Pleszowski, właśc. dóbr Przybradz; Maksymilian Łępkowski, dyrektor Towarzystwa ubezpieczeń; Bronisław Müller, budowniczy; Marcin Salb, litograf; Adolf Siedlecki, aptekarz; Stanisław Armółowicz, masarz; Jan Pakies, wł. real.; Franciszek Slęk, dyr. kasy Oszczędności; Stanisław Zawadzki, wł. real.; Emanuel Mirtenbaum, właśc. real; Józef Mrażek, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń — Jako zastępcy: pp. Antoni Rosmanith, właśc. dóbr; Floryan Leiter, właśc. realności.

Na ławie oskarżonych:

1. Ludwik Waryński pod fałszywemi nazwiskami: Aleksander Pawłowski, Ludwik Trzciński i Antoni Lipski, także Herodem zwany, rodem z Martynówki, powiatu Kaniowskiego gubernii Kijowskiej, lat 23 liczący, stanu wolnego, bez stałego miejsca zamieszkania i zatrudnienia.

2. Hieronim Wrocisław (dwóch imion) Truszkowski, pod fałszywemi nazwiskami: Wincenty Drozdowski i Władysław Tomicki, także Znajdą zwany, rodem z Korolówki, gubernii Kijowskiej, lat 25 liczący, stanu wolnego, bez stałego miejsca zamieszkania i zatrudnienia.

3. Józef Biesiadowski, także Amerykaninem i Paryżaninem zwany, rodem z Kamieńca podolskiego, lat 27 liczący, stanu wolnego, bez stałego zamieszkania i zatrudnienia.

4. Michał Koturnicki, pod fałszywemi nazwiskami: Stanisław Kremer, Konopacki, Keller i Ludwik Michałowski, także Bankierem zwany, rodem z Warszawy, lat 32 liczący, stanu wolnego, bez stałego miejsca zamieszkania i zatrudnienia.

5. Witołd Piekarski, pod fałszywemi nazwiskami: Józef i Ignacy Zieliński, Józef i Aleksander Miflet, Aleksander Pawłowski i Izydor Loewenthal, także Rusinem, Tantalem Sraczem i Żydem zwany, rodem z Smoleńska, lat 22 liczący, stanu wolnego, bez stałego miejsca zamieszkania i zatrudnienia.

6. Stanisław Waryński, rodem z Martynówki powiatu Kaniowskiego, gubernii Kijowskiej, lat 22 liczący, bez stałego miejsca zamieszkania i zatrudnienia.

7. Stanisław Mendelsohn, pod fałszywem nazwiskiem: Aleksander Messin, także Meniem i Szpakiem zwany, rodem z Warszawy, lat 22 liczący, stanu wolnego, bez stałego zamieszkania i zatrudnienia.

8 Walery Chaberski, rodem z Krakowa, lat 32 liczący, katolik, stanu wolnego, antykwarz, w Krakowie zamieszkały.

9. Apolinary Nowicki, rodem z Prudek na Litwie, lat 56 liczący, żonaty, dzietny, Dr. filozofii, stale w Krakowie zamieszkały, i tu biuro zleceń utrzymujący.

10. Ludwik Wąsowicz, także Wasylem zwany, rodem z Krakowa, lat 19 liczący, stanu wolnego, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

11. Leonard Jabłoński, także Bykiem zwany, rodem z Warszawy, lat 24 liczący, zecer, w ostatnim czasie w drukarni Steina w Wiedniu.

12. Stanisław Bogucki, rodem z Cieszyna, lat 19 liczący, stanu wolnego, były uczeń seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

13. Józef Ostafin rodem z Wadowic, lat 19 liczący, stanu wolnego, były uczeń seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

14. Adam Dąbrowski, także Jenerałem zwany, rodem ze Skawiny, lat 22 liczący, stanu wolnego, były uczeń seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

15. Jan Kozakiewicz, także Wojewodą i Wolterem zwany, rodem z Wadowic, lat 21 liczący, stanu wolnego, były uczeń seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

16. Jan Schmiedhausen, także Iwanem, Fają i Cybuchem zwany, rodem z Krakowa, lat 20 liczący, stanu wolnego, pomocnik w zakładzie fotograficznym Szuberta w Krakowie.

17. Jan Zieliński, także Jamrozikiem zwany, rodem z Krakowa, lat 21 liczący, stanu wolnego, były uczeń seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

18. Szczepan Mikołajski, także Mikołajkiem i Feldmanem zwany, rodem z Krakowa, lat 17 liczący, stanu wolnego, były uczeń gimnazyum św. Anny w Krakowie.

19. Władysław Paurowicz, także Kilińskim, i Nietakim zwany, rodem z Krakowa, lat 28 liczący, stanu wolnego, majster szewski.

20. Zygmunt Hałaciński, także Gałązką i Hałasem zwany, rodem z Krakowa, lat 22 liczący, stanu wolnego, zecer, w drukarni Anczyca i sp. w Krakowie.

21. Ludwik Straszewicz, także Ibrahimkiem, Jątkiem, Patryotą i Telemakiem zwany, rodem z Tykocina, powiatu Mazowieckiego, gubernii Łomżyńskiej, lat 21 liczący, stanu wolnego, bez zatrudnienia.

22. Konrad Klazara, także Knedlem, Pepikiem, Czechem i Wenzliczkiem zwany, rodem z Chotieborza, w Czechach, lat 23 liczący, stanu wolnego, pomocnik fotografa Szuberta w Krakowie.

23. Edmund Brzeziński, rodem z Białejcerkwi, lat 25 liczący, stanu wolnego, słuchacz medycyny w Wiedniu.

24. Bronisław Lubiczankowski, rodem z Mińska, lat 22 liczący, stanu wolnego, słuchacz medycyny w Wiedniu.

25. Edmund Mikiewicz, także Małym zwany, rodem z Krakowa, lat 24 liczący, stanu wolnego, uczeń szkoły politechnicznej w Wiedniu.

26. Karol Schmiedhausen, także Kakabą i Kacabają zwany, rodem z Krakowa, lat 22 liczący, stanu wolnego, uczeń szkoły politechnicznej w Wiedniu.

27. Józef Zawisza, rodem z Kołaczyc, lat 26 liczący, stanu wolnego, uczeń szkoły politechnicznej w Wiedniu.

28. Stanisław Barabasz, także Fik fik zwany, rodem z Bochni, lat 22 liczący, stanu wolnego, uczeń Akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

29. Jan Drozdowski, także Dratwą, Żelazko i Orfeusz zwany, rodem z Krakowa, lat 22 liczący, stanu wolnego, nauczyciel muzyki.

30. Adolf Inlaender, rodem z Buczacza, lat 25 liczący, stanu wolnego, magister farmacyi we Lwowie zamieszkały.

31. Kazimierz Krasuski, rodem z Majdana górnego, lat 22 liczący, słuchacz filozofii na wszechnicy Lwowskiej.

32. Stanisław Ożarowski, rodem z Jasła, lat 22 liczący, słuchacz filozofii na wszechnicy Lwowskiej

33. Józef Gozdecki, rodem z Kołaczyc, lat 23 liczący, stanu wolnego, słuchacz filozofii na wszechnicy Lwowskiej i

34. Antoni Mańkowski, rodem z Zarębek, lat 42 liczący, żonaty, dzietny, były zarządca I. związkowej drukarni we Lwowie.

35. Mieczysław Mańkowski, rodem z Krakowa, lat 18, stanu wolnego.

Rozprawa zapowiedziana na godz. 9, rozpoczęła się, jak już wczoraj donieśliśmy, dopiero około wpół do 12-ej, brakowało bowiem do kompletu kilku sędziów przysięgłych. Sala rozpraw sądowych przedstawia dziś o tyle odmienny widok, że na stole spoczywają niezwykle wielkie stosy aktów, a gdzie tylko miejsce pozwala, znajdują się rozmaite *corpora delicti*, jak mała drukarnia, broszury, książki i t. p.

Oskarżonych jest 35, niemal wyłącznie młodzieży, jak z powyższego wykazu widać między 18—23 rokiem, starszych zaledwie kilku. Fizyognomie ożywione, rzec można wesołe, i gdyby nie odpowiedzi czasem drastycznej treści, zdradzające zgubne pojęcia, wcale nie wykazywałyby t. zw. socyalistów. Rozprawa dopiero się zaczyna, kiedy te słowa piszemy, powstrzymać się więc musimy od wszelkich dalszych uwag, a przystąpić wprost do sprawozdania.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych i załatwieniu zwykłych formalności, przesłuchał przewodniczący wszystkich oskarżonych, co do ich generaliów, poczem obrońca Dr. Machalski zabrał głos mniej więcej w te słowa:

Przy wejściu wręczono mi kartę wstępu na rozprawę dzisiejszą, a na karcie tej napisano, iż ma to być rozprawa przeciw „socyalistom.“ Obrońcy oskarżonych zadali sobie wiele pracy, i szukali tego wyrazu we wszystkich ustawach austryackich, w kodeksie karnym i w rozmaitych innych ustawach, których jest bardzo wiele, ale w żadnej ustawie austryackiej wyrazu socyalizm i socyalista nie znaleźli. Mianowicie w kodeksie karnym, ani w wydziale zbrodni, ani w wydziale przestępstw, wyrazu tego nie ma Jest to jakiś wyraz zupełnie nowy, jakiego prawodawstwo nie zna. Ponieważ w tej sali powinno się wszystko odbywać podług przepisu prawa, i ponieważ p. przewodniczący powinien na wykonanie tych przepisów zwracać uwagę, przeto karty wstępu powinny nosić miano tej zbrodni, o jaką się obecnie rozprawa toczy, a toczy się ona według aktu oskarżenia przeciw Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej z § 65 k. k. Otóż ja sądzę, że jest to wyrażenie się niestósowne i proszę p. przewodniczącego, żeby zmieniono karty wstępu, żeby publiczność nie była w błąd wprowadzoną, iż wchodzi tu na jakieś rozprawy przeciwko socyalistom. Stawiam przeto wniosek, aby na kartach wstępu opuszczono wyraz „socyalistom“ i zastąpiono go właściwem mianem zbrodni, o którą się obecnie rozprawa toczy.

Prokurator rządowy odpowiedział, że kart wstępu nie wydawał, ani na redakcyą ich nie miał żadnego wpływu. Trybunał zaś po krótkiej naradzie postanowił nie wydać żadnej uchwały, z tego powodu, że wniosek ten dotyczy kwestyi czysto administracyjnej, nie mającej żadnego związku z kwestyą rozprawy, ale dla załatwienia postanowił przedłożyć go prezesowi Sądu krajowego.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Jest to elaborat bardzo obszerny; w części swej historycznej zawiera jednak nadzwyczaj ciekawe szczegóły, które wykazują wszystkie usiłowania i dążności nihilistów i socyalistów rosyjskich, by w Galicyi i w ogóle w społeczeństwie polskiem zaszczepić socyalizm. Wywody te dowodzą, jaką siecią otoczono Galicyę w tym celu. Dlatego nie wahamy się podać ich w całej osnowie.

Akt Oskarżenia.

Śledząc bacznem okiem dotychczasowy przebieg propagandy socyalistycznej, o ile takowy oddziaływał na Galicyę, niewątpliwą okazuje się rzeczą, że takowa przez obce napływowe żywioły do tutejszego organizmu społecznego wszczepioną została i do tej chwili głównie na czynności tychże samych żywiołów polega.

Partya socyalno-rewolucyjna rosyjska, chcąc siecią swoją ogarnąć wszystkie ludy słowiańskie, zwróciła zapędy swoje także ku Austryi, a w szczególności ku Galicyi. — Działanie jej w tym względzie było w części bezpośrednie, w części pośrednie.

Do pierwszego nadawała jej się przedewszystkiem sposobną narodowość ruska wschodnią część Galicyi zajmująca — z powodu, iż zbliżona językiem i piśmiennictwem, nie przedstawiała na razie przeszkód do propagandy

To też już w roku 1873 zawiązał naczelnik małoruskiej sekcyi nihilistów — były profesor uniwersytetu Kijowskiego, obecnie w Genewie przebywający Michał Petrowicz Dragomanow — podczas bytności swojej na Wystawie Wiedeńskiej, ściślejsze stosunki z młodzieżą ruską z Galicyi na wszechnicę Wiedeńską uczęszczającą, — a w szczególności z Ostapem Terleckim, ówczesnym prezesem towarzystwa akademików ruskich „Sicz,“ Sielskim i innymi.

Odtąd zasilał ich nietylko książkami treści socyalno rewolucyjnej z Genewy nadsełanemi, ale nadto, wszedł za ich pośrednictwem w związki z akademikami ruskiej narodowości we Lwowie.

Za jego wskazówką i poradą udało się pozyskanym przez niego akademikom Michałowi Pawlikowi, Janowi Frankowi i Janowi Mandyczewskiemu dostać do wydziału istniejącego podówczas we Lwowie towarzystwa akademickiego „Krużok,“ i zawładnąć redakcyą wydawanego przez to kółko czasopisma *Druh*, — które zasilane artykułami Dragomanowa, persekwowało odtąd kierunek socyalno-rewolucyjny, — gdy tymczasem wspomniony wyżej Ostap Terlecki w Wiedniu cztery broszury tej samej treści rewolucyjnej, pod tytułami: „Parowa maszyna,“ „Prawda,“ „Prawdziwe słowo robotnika do swoich ziomków,“ nakoniec „Pro bohactwo ta bidnost“ wydał.

Ten pomyślny skutek pierwszych kroków spowodował Dragomanowa do dalszych. — W celu zawiązania liczniejszych stosunków i rozszerzenia zakresu działalności na wszystkie ludy słowiańskie w Austryi, przedsięwziął on w końcu 1875 r. podróż przez Galicyę, Węgry i Czechy, — bawił przez tydzień we Lwowie, gdzie był częstym gościem w kółkach akademickich „Krużok“ i „Proswita,“ a nareszcie zwrócił się ku Wiedniowi i tam od lutego do końca sierpnia 1876 r. bawił.

Że podróż ta nie miała innych celów, prócz dopiero co wymienionych, okazuje się to z aktów przeprowadzonego we Lwowie pierwszego z rzędu procesu karnego.

Dnia 11 stycznia 1877 r., aresztowała policya lwowska Sergiusza Jastrembskiego, który u Michała Pawlika mieszkał, tudzież Aleksandra Kurtyjowa, towarzysza Jastrembskiego, a wreszcie Michała Pawlika, po odbytej w jego mieszkaniu rewizyi, podczas której wielką ilość książek treści socyalno-rewolucyjnej, tudzież listy Dragomanowa i Roberta Dalego, redaktora nihilistycznego czasopisma *Wpierod* w Londynie wychodzącego, znaleziono. Sergiusz Jastrembski przyznał sam, że będąc z powodu propagandy socyalistycznej w Kijowie, przez sądy tamtejsze do odpowiedzialności pociągany, a nawet zasądzony, opuścił Rosyę, by się uchylić od kary, udał się w miesiącu wrześniu 1876 do Genewy, gdzie się z Dragomanowem bliżej zapoznał, a ztamtąd przybył w miesiącu grudniu 1876 do Lwowa, tu odszukał zaraz Michała Pawlika, a mając od Dragomanowa do niego rekomendacyę, także u niego zamieszkał.

Na cel misyi Sergiusza Jastrembskiego znaczące rzucają światło wspomnione co dopiero listy; i tak: pisze Robert Dale po wyliczeniu książek i pism przesłanych Jastrembskiemu: „Mam nadzieję, że i wy ze swej strony nie zechcecie pozostawić się względem mnie w długu i okażecie nam pomoc, chociażby na pierwszy raz udzielając nam wiadomości o postępie rewolucyjnego dzieła w Galicyi,“ — przyczem piszący objawia życzenie wejścia w bezpośrednie stosunki z Michałem Pawlikiem, o którym od Dragomanowa ma najpochlebniejsze wiadomości.

Dragomanow zaś poleca w liście swoim Jastrembskiemu wszelką ostrożność w działaniu, a przedewszystkiem dokładne poznanie porządków austryackich — bo Galicyanie są nowicyusze w takich rzeczach — przytem robi Jastrembskiemu wyrzuty, że dał pieniędzy Rosyanom, dodając: „napisałem do Pragi o tem, że pieniądze będą, a tym sposobem oszukałem tam ludzi, a w dopełnieniu złego, posądzą i Pawlika i was! a Pawlika jeżeli posądzą, to znaczy na pół roku, a do Rosyi trza mu wcześniej, chociaż nie można,“ który to list Jastrembski sam wyjaśnił w ten sposób, że otrzymał od Dragomanowa znaczniejszą przesyłkę pieniężną, z której jedną część miał do Pragi odesłać, zaś drugą Pawlikowi na podróż do Kijowa wręczyć.

Również przyznał Michał Pawlik, słuchacz wydziału filozoficznego, że zrobiwszy z początku 1876 r. znajomość z Dragomanowem podczas ówczesnego pobytu tegoż we Lwowie, zostawał z nim odtąd w ciągłej korespondencyi, tudzież, że za pośrednictwem Jastrembskiego, sprowadzał od Roberta Dale książki treści socyalno rewolucyjnej.

Podczas gdy sąd przystąpił do rozwinięcia śledztwa przeciw wyż wspomnianym osobom, pojawiło się we Lwowie dwóch Rosyan, którzy stanąwszy w hotelu angielskim, zwrócili na siebie uwagę tem, iż wielką ilość książek z sobą przywieźli i takową między młodzież ruską rozdawali. Nazwali się oni: Jagor Kołodyj i Aleksander Doroszeńko.

Gdy policya lwowska czynność swoją rozpoczęła, pierwszy z nich już znikł, przyaresztowała więc tylko Aleksandra Doroszeńkę, który właściwie nazywał się Czerepakin.

Znaleziono u niego jeszcze blisko 1000 egzemplarzy różnych książek, treści socyalistycznej, a między temi także 490 egzemplarzy wydanej przez Ostapa Terleckiego, broszury „Pro bohactwo ta bidnost,“ które według zapisków w jego notatkach miał rozdzielić między pewne osoby, lub do pewnych miejsc przesłać, nareszcie rekomendacye od Dragomanowa do różnych osób we Węgrzech i w Galicyi, a w szczególności rekomendacye do Pawlika, w której Dragomanow poleca Pawlikowi przyjąć Czerepakina, jak jego samego.

Aleksander Czerepakin z Kremenczuka w gubernii Połtawskiej pochodzący, zeznał, że opuściwszy w październiku 1876 r. Rosyę, udał się do Genewy w Szwajcaryi, gdzie wszedł z Dragomanowem, którego jeszcze z Kijowa znał, w bliższe stosunki, i że ztamtąd na dniu 12 stycznia 1877 r. do Lwowa przybył. Dalej podał, że przed wyjazdem z Genewy, prosił go Dragomanow, żeby kilku znajomym, z któremi tenże zostaje w stałej korespondencyi w Austryi i na Węgrzech podoręczać książki i że od tegoż dostał także karty rekomendacyjne, że w Wiedniu zrobił znajomość Ostapa Terleckiego, za pośrednictwem którego miał w skutek polecenia Dragomanowa podnieść drukowane tamże broszury Dragomanowa co uskutecznił, że był tam w towarzystwie akademików ruskich „Sicz“, gdzie o kwestyach socyalnych rozmawiali, że z Wiednia udał się do Pesztu, ztamtąd do Munkacza, następnie do Ujheli, zkąd przez Przemyśl do Lwowa przyjechał. We Lwowie miał być w stowarzyszeniu akademickiem „Krużok“ i stowarzyszeniu temu, jak niemniej Pawlikowi wręczyć książki tak dla niego (Pawlika), jak niemniej celem wysłania takowych do Czerniowieckiego stowarzyszenia „Sojusz“. Z misyi tej miał Czerepakin zdać sprawę Dragomanowi, a sprawozdanie to podczas rewizyi u niego znalezione, wykazuje najwyraźniej, że Czerepakin podczas swego pobytu między ludnością słowiańską we Wiedniu, w Węgrzech i w Galicyi, starał się zebrać wszystkie fakta i poznać wszystkie stosunki, które dla socyalno-rewolucyjnej propagandy zużytkować się dadzą; stosunki ekonomiczne i sposób myślenia tejże ludności. — W szczególności wypowiada Czerepakin w sprawozdaniu tem zdanie, że ludzie, z którymi się podczas swej podróży znosił, a którzy zaliczają się do socyalistów, nie mają najmniejszego wyobrażenia o socyaliźmie, a to ani teoretycznego, a tem mniej praktycznego, że Galicyanie nie są przystępni dla zasad socyalistycznych, takowych się boją, utrzymując, że socyalizm karą śmierci jest zagrożony, zaczem niesłusznem jest twierdzenie Dragomanowa, że „Galicyanie bez pomocy mogą sobie dać radę.“

Dragomanow śledzi też jak najdokładniej cały tok śledztwa i pisze w tym względzie w liście do Ostapa Terleckiego z daty 22/1 1877: „Mam list od L(imanowskiego) ze Lwowa. — Teraz można sądzić o sprawie, Pawlikowi nic być nie musi, Cz(erepakin) nie musi być wydany do Rosyi. Tylko trzeba, żeby rozumnie się prowadzili i żeby tam kto radził im i pomagał, kiedy początek sprawy pokazał nierozwagę; tych dwóch, co w restauracyi wzięli (Jastrembskiego i Kurtyjowa) i Pawlika, że nie powiedział, że książki jego, i dał tem prawo zabrać książki i listy. — W całej sprawie brak organicznego związku, nikt nie wiedział o drugim, nie pomógł, nie uprzedził itd. Oto, co znaczy halicki atomizm i beznerwowość i ukraińska nieakuratność. — Cz(erepakin) wyjechawszy z W(iednia) nie napisał mnie, kiedy wyjechał, gdzie, tak, że ja nie mogłem go poprzedzić, bo nie wiedziałem, gdzie on, a wy nie wiedzieliście, jak z gazet, co się stało. Żeby wypowiedzieć, na przyszłość nauka! Najgorzej ja myślę będzie na Ukrainie, gdy listy Cz(erepakina) przeczytają. Może dostać się i wam, gdy przeczytają mój list z rachunkami i komisyą dla Odessy o precesach. A dalej wszystko musi iść swoją drogą, powiadam, nauczyć się trzeba i nie dać tak siebie obchodzić po jednemu. Od was Wiedeńczyków wiele będzie zależeć.“

Proces ten, który się zakończył zasądzeniem Sergiusza Jastrembskiego, Aleksandra Czerepakina i Michała Pawlika sprowadził na razie nieład między zwolennikami Dragomanowa, który robi też odtąd wszelkie starania, żeby tychże napowrót zszeregować. Szczególnie chodzi mu o zabezpieczenie się, żeby czasopismo *Druh* nadal w tym samym kierunku redagowane było, zwłaszcza, gdy przeciwna temu kierunkowi partya w stowarzyszeniu „Krużok“ korzystając z owego zamieszania przy nowych wyborach do wydziału większość uzyskała.

W tym przedmiocie pisze Sielski z Wiednia do Mandyczewskiego do Lwowa: „D(omontowicz), który miał widzieć się we Lwowie z Pawlikiem i Frankiem miał między innemi dowiedzieć się o to, jak stoją interesa gazety *Druh* we względzie finansowym i literackim. O to prosił, by się dowiedzieć, Dragomanow, otóż bądźcie łaskawi, napiszcie mnie o tem prawdę i obszernie, a ja zaraz doniosę Dragomanowi. — *Druha*, póki on będzie w rękach naszego stronnictwa, trzeba podtrzymywać wszelkiemi sposobami i w żaden sposób nie można dać mu upaść,“ — a następnie komunikuje mu odpowiedź Dragomanowa, która brzmi: „D. prosto sukinsyn. Z takiemi durniami sprawa nie idzie. — Winni i Lwowianie tyle, że po procesie poprzelękali się i przestali do mnie pisać, pochowali się z adresami tak, że i ja nie wiedziałem do kogo pisać, a jaka to jest głupota, a wszystkie ich związki z Kijowem, idą via Geneve.“ „Dziwnieby było, jakby w czasie takiej bezpomocy nie włamali się do naszego taboru. Mało mam nadziei, żeby nasi utrzymali się we Lwowie. A jaż długo nie radziłem Pawlikowi, potem Frankowi wyrzucić przeciwników z akad. „Krużoka“ wszelkiemi parlamentarnemi nieprawdami, aby większość za sobą zatrzymać. Wam co do *Druha* powiem, że jak obiecują prowadzić *Druha* pomyślnie i niepolitykować, ja zabezpieczam im do 300 guldenów na rok. Teraz *Druh* ma 260 prenumeratorów, co według mnie dobre, bo wszyscy starzy jednacy. A niechby *Druh* zaczął drukować, jak dawno radziłem, coś jak Renana, Życie Chrystusa, albo Drapera, toby popi ze złości czytali. Co do książek, ja wiem pewno, że Kijanie zebrali coś tam i groszy trochę, a do tego petersburscy federaliści, do których ja nieraz pisałem, obiecali książek i nie mało.“

Ten niepomyślny przebieg pierwszych wycieczek emisaryuszów partyi socyalno-rewolucyjnej rosyjskiej do Galicyi, zrodził w nich postanowienie działania pośredniego na tutejsze społeczeństwo, a biorąc na uwagę skład tegoż, użyli ku temu celowi elementów polskich i żydowskich. Organizacya związku socyalno-rewolucyjnego między żydami w Rosyi, była już od stycznia 1876 r. ustaloną i związek ten posiadał sekcye swoje nietylko w obrębie granic państwa Rosyjskiego, ale także we Wiedniu, Berlinie i Londynie; natomiast nie posiadali Polacy wonczas takiej organizacyi, a pojedyncze jednostki przesiąkłe zasadami partyi rosyjskiej socyalno rewolucyjnej, jak pseudo jenerał Walery-Wróblewski w Londynie, W. Rapacki (pseudonim), Kazimierz Hild w Warszawie, student technologicznego instytutu w Petersburgu, a następnie, jako medyk inskrybowany i Edmund Brzeziński w Wiedniu przebywający, mogli tylko jako ajenci owej partyi rosyjskiej i to w ciasnem kółku agitacyę rozwijać.

Do takich jednostek zaliczyć należy także przebywającego we Lwowie od roku 1870 wychodźcę rosyjskiego, Dra filozofii, Bolesława Limanowskiego, któremu mianowicie przypadło zadanie przysposobienia terenu dla przyjęcia teoryj socyalnych między ludnością polską w Galicyi.

Wkrótce po przybyciu swojem do Lwowa, bo już na dniu 19 marca i 2 kwietnia 1871 r., wystąpił on z odczytami „o kwestyi robotniczej“ w stowarzyszeniu rzemieślników Gwiazda we Lwowie, któreto odczyty następnie drukiem ogłoszone znamionują wyraźnie tendencye socyalistyczne. — Następnie wydał on dzieło pod tytułem: „Komuniści, studyum socyologiczne systematów Tomasza Morusa i Tomasza Campanelli,“ w którym już komunizm do wysokości teoryj, do urządzenia społeczeństwa pożądanych przedstawiony został, nakoniec starał się on, jako współpracownik kilku czasopism zasady te w szerszych kołach rozkrzewić.

Jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że Limanowski w ten sposób potrafił rozbudzić pewne zajęcie się temi kwestyami między rzemieślnikami w Lwowie, atoli nie znalazłszy poparcia „klas inteligentnych,“ i w braku środków materyalnych nie był w stanie stworzyć tam silniejszej partyi.

Prócz więc prac literackich, ograniczyło się jego działanie na utrzymaniu związków z socyalistami rosyjskimi, którzy często i pod różnemi pozorami Galicyę objeżdżali i pośredniczeniu między nimi i Rusinami we Lwowie.

Toż samo da się powiedzieć o innych, jak to najlepiej ich korespondencya wykazuje. — I tak pisze W. Rapacki na dniu 23 października do Limanowskiego:

„Ogólny stan naszej sprawy przedstawia się dość pomyślnie. Wśród młodzieży szczególniej budzi się, jeżeli nie żywsza sympatya ku naszym zasadom, to silne zajęcie się niemi, wreszcie tolerancya. Wzrastamy liczebnie zwolna, lecz ciągle. Znaleźliśmy ludzi, którzy będą pożyteczni przy redakcyi i zarządzie wydawnictwa w Londynie, jedyną zatem przeszkodą do rozpoczęcia tegoż, jest niedostateczność środków materyalnych. Gromadzimy je wszelkiemi siłami, chcąc zdążyć do wiosny. — Doszła do nas wiadomość o zamierzonem przez Pana wydawnictwie Biblioteki nauk społecznych. Korzystamy ze sposobności, aby wyrazić Panu najżywsze dzięki za poparcie, które znajdujemy u Pana przy pierwszych krokach na drodze działalności praktycznej.“

Zaś na dniu 14 kwietnia 1877 roku, pisze ten sam:

„Zamiaru naszego co do wydawnictwa pisma socyalistycznego nie mogliśmy dotąd uskutecznić głównie dla braku funduszów. Teraz zaś, gdy i liczba nas się zwiększyła i środki jakie takie mamy, chcielibyśmy co najprędzej doprowadzić ten zamiar do skutku... Chcielibyśmy wiedzieć, czy trwasz Pan jeszcze dotąd w zamiarze wydawania Biblioteki nauk społecznych i jakie mianowicie dzieła chcesz Pan najpierw w niej umieścić. Słyszeliśmy też, że Panu stoi na przeszkodzie brak środków materyalnych. Otóż uradziliśmy udać się do Pana z następną propozycyą. Jeżeli dzieła, które Pan zamierzasz wydać, będą miały jasno określoną tendencyę socyalistyczną, to wstrzymalibyśmy się jeszcze czas jakiś z naszem wydawnictwem, a moglibyśmy wysłać Panu natychmiast na wydanie owej biblioteki rubli 400, którebyś Pan zwrócił nam później w tych książkach.“

Z jakich to żródeł ofiarowana Limanowskiemu pomoc płynęła, okazuje się najlepiej z listu Ed. Brzezińskiego do Limanowskiego z Wiednia, dnia 19 marca 1877, w tej samej materyi (wydawnictwa czasopisma, lub biblioteki) pisanego; Brzeziński pisze bowiem:

„Dzisiaj znów z upoważnienia piszę do Pana, przyczem postaram się skreślić teraźniejszy stan interesu. W Kijowie uzbierane jest już teraz 600 rub., a w ciągu roku mają drugie tyle zebrać, nie licząc w to Petersburga.....“

Rosyjscy socyalno-rewolucyoniści przekonani, że sprawa ich w zakresie dotychczasowej działalności w Galicyi wobec obojętności żywiołu polskiego, upaść musi, postanowili przyczynić się wszelkiemi środkami i sposobami do rozszerzenia zasad swoich także między ludnością polską w Galicyi i wszelkie ku temu dążące usiłowania materyalnie wspierać.

Pierwszym ku temu celowi krokiem, była misya Michała Koturnickiego, który pod przybranem nazwiskiem Stanisława Barabasza, na dniu 31 maja 1877 do Lwowa przybył.

Dzieje tej misyi przedstawiają nam akta zakończonego wyrokiem Sądu krajowego lwowskiego z dnia 21 stycznia 1878 procesu karnego.

Michał Koturnicki zwrócił na siebie uwagę policyi lwowskiej tem, że przywiózł ze sobą znaczny zapas książek, znosił się często z Limanowskim, odwiedził Augusta Skerla, zarządcę drukarni Gazety narodowej, a następnie udał się z tymże do lokalu stowarzyszenia zecerów lwowskich „Ognisko,“ gdzie dłuższy czas zabawił, podczas którego wiele osób z klasy robotniczej do lokalu tego wchodziło i wychodziło.

Zrobiono więc z tego powodu u niego rewizyę, przy której prócz bardzo znacznej ilości książek i broszur treści socyalistycznej, znaleziono listy Dragomanowa, które niewątpliwie wskazywały, że Koturnicki był wysłannikiem Dragomanowa do przeprowadzenia propagandy, a właściwie do organizacyi partyi socyalno-rewolucyjnej w Galicyi.

I tak pisze Dragomanow do Koturnickiego w liście z dnia 21 maja 1877 r.: „Z gazety *Słowo* znowu zobaczyłem, jak obsaczono sprawę małoruską socyalną w Galicyi, i jeszcze raz zobaczycie, że prócz pryncypalnych podstaw są i praktyczne ku temu, aby polski socyalizm tam zaczął objawiać się, że celem jego nie będzie w żaden sposób odbudowanie starej Polski z r. 1772 nawet socyalnej, lecz organizacya polskiego chłopa na polskiej ziemi w związku z ruskimi socyalistami, którzy organizują swego chłopa na swojej ziemi. Jeżeli Wy coś powiecie z początku, na Was posypie się cała intelligencya tamtejsza, lecz tylko wtedy Wam trzeba będzie zapuszczać twarde korzenie w zupełnie świeże umysły.“ — Czy nie możecie Wy dać po 3 egzem. Czerniszewskiego we Lwowie mężowi imienne Jan Mandyczewski, do którego napiszcie list na uniwersytet, w liście tym naznaczcie mu schadzkę. P(awli)k w szpitalu. Mandyczewski Wam pokaże, kogo potrzeba z Rusinów.

W liście zaś, w kopercie bez adresu u Koturnickiego znalezionym, a który ten pewnej osobie doręczyć miał, pisze Dragomanow: „List wręczy Wam człowiek, którego tutejsi moi przyjaciele uważają za wiernego. On należy do kółka rosyskich socyalistów, a z rodu Polak. Wychował on na ruskiej literaturze i ruskim socyalizmie. — Teraz on z drugimi dopiero zabiera się, by zaprowadzić podobnie między Polakami. Przyjdzie i im zaczepić Galicyę i tam rozpocząć dzieło. Otóż oni i nas dotykają bliżej Ja tak mu powiedziałem i innym tutaj, że pierwsza sprawa gdy oni postawią przed Polakami socyalne pytanie, będzie postawić i takie: polski socyalizm w Polsce, ruski w Rusi, żeby nie było u nikogo ani ziarnka wątpienia, niby oni chcą także ponownie Polskę z roku 1772, tylko socyalistyczną. Tak ja myślę i wy będziecie trzymać się z niemi, jak oni pojawią się z dziełem w Galicyi.“

Prócz tego znaleziono u Koturnickiego adresy Ostapa Terleckiego i Michała Pawlika, z ręki Dragomanowa pochodzące dalej w notatkach Koturnickiego adresy Edmunda Brzezińskiego, Stanisława Barabasza i Józefa Zawiszy w Wiedniu, Wróblewskiego, Nowickiego, Konstantego Mań-

kowskiego w Krakowie, Antoniego Mańkowskiego, Skerla, Gadomskiego i Bolesława Limanowskiego we Lwowie, w końcu 2 listy od Roberta Dale w Londynie, odnoszące się do przesyłki książek do Kijowa i wskazujące, że Koturnicki w tym celu otrzymał pieniędzy od Michała Piotrowicza (Dragomanowa), oraz wzywające o nadesłanie mowy Zdanowicza i rękopismu Szczedryna z powodu kazańskich demonstracyj, i list z podpisem L. S. (Ludmil Sielski), który zawierając wzmiankę o kongresie socyalistów w Gocie, wykazuje potrzebę propagandy i agitacyi między ludem polskim i wydawania w tym celu gazety polskiej.“ Między książkami Koturnickiego zaś znaleziono statut organizacyi związku socyalno rewolucyjnego między ludami w Rosyi, oraz kilka egzemplarzy wydawanej podówczas w Wiedniu przez Artura Freemana, członka tego związku, gazety żydowskiej, tendencyi socyalno-rewolucyjnej *Ha-Emeth* (Prawda). — Przedsięwzięte w skutek tych odkryć rewizye u większej części osób wymienionych, wykryły ogromny materyał, który nietylko związki Koturnickiego z wymienionemi osobami, ale nadto wszelkie przygotowania do zamierzonej przez niego działalności wyjaśnił.

Przedewszystkiem znaleziono u Bolesława Limanowskiego list z podpisem Capski, pochodzący z ręki Stanisława Barabasza, adresowany do Limanowskiego dla oddania Gadomskiemu (adres znaleziony w notatkach Koturnickiego), dwa listy z Warszawy, oba z daty 14 kwietnia 1877 od W. Rapackiego i Kazimierza Hilda pochodzące, w których przybycie Koturnickiego do Lwowa w powyższym celu zapowiedziano, i tak pisze W. Rapacki: „W prędkim czasie będzie prawdopodobnie we Lwowie jeden z naszych kolegów, Koturnicki, który Panu opowie o naszych sprawach, i któremu możesz Pan najzupełniej zaufać.“

Dalej dwa listy Koturnickiego do Limanowskiego z Wiednia, pierwszy z daty Wtorek, rano, treści następnej:

„Posełam Lassala, jeżeliby to tłomaczenie szanowny Pan znalazł niedokładnem, to proszę dać przetłomaczyć i zapłacić, tu 10 złr. nie stanowi różnicy. Listy proszę wysyłać do Wiednia pod adresem Brzez(ińskiego). Jutro jadę dalej, napowrót będę za dni dziesięć, tak, że wydawnictwo może być gotowem do tego czasu.“

Drugi list z dnia 25 maja 1877 pisany, opiewa następnie:

„Za kilka dni będę we Lwowie, niech szanowny Pan powiadomi zawiadowcę drukarni p. Antoniego, że wysłano na jego adres 3 paki z książkami. Także listy do mnie i do P. Niesłuchowskiego, proszę zatrzymać u siebie.“

U Edmunda Brzezińskiego w Wiedniu znaleziono list Koturnickiego, już ze Lwowa do niego (Brzezińskiego) pisany tej treści: „Edmundzie Kolego! Dojechałem szczęśliwie do Lwowa, byłem w K(rakowie) parę dni..... Tu zastałem wydrukowaną już broszurę Lass(ala), którą, jak wam mówiłem obstalowałem prog(ram) robotników, ale to tłomaczenie, które zostawiliście, tak było złe, że potrzeba było tłomaczyć na nowo. Posełam Wam 10 egz(emplarzy), z których dajcie Gol. 1 lub 2, Freeman(owi) 1—2, a resztę rozdajcie komu potrzeba.

Jeżeli kto może, to niech płaci, cena 30 ct., a pieniądze niech u Was zostają.

Jeżeli listy do mnie są lub pieniądze, zaraz wysyłajcie, ponieważ te ostatnie mnie bardzo są potrzebne. Wuj Bolesł(aw Limanowski) zmienił mieszkanie i teraz mieszka: Chorążczyzna, Nr. 13. Listy dostarczcie zaraz, a także zapytajcie się Ter(leckiego), czy nieodebrał posyłkę od Dr(agomanowa) dla mnie. Jeżeli „Szczedryna“ to oddajcie Freem(anowi) i poproście, żeby ją, a także mowę Zdanowicza zaraz odesłał do Londynu, ponieważ do mnie pisali i prosili, żeby zaraz wysłać.“ — Znaleziona zaś u Limanowskiego odpowiedź Ed. Brzezińskiego, na powyższy list opiewa:

„List Wasz wczoraj otrzymałem. Prędzej napisać nie mogłem, gdyż potrzebowałem widzieć się z A. F. (Arturem Freemanem). rzeczy tak stoją: nie otrzymałem żadnego pieniężnego listu, i żadnego prostego, prócz listu, który Wam posyłam, a który już wiecie od kogo etc.....

Otóż już i pierwsze wydanie broszurki do propagandy w szerszych kołach przeznaczonej i obfitość taka środków materyalnych, że nietylko, jak to pisze Koturnicki, o dziesiątki się nie rozchodzi, lecz że nawet broszury te darmo rozdawać można. Jest to pierwszy bardzo znaczny zwrot, a zarazem oznaka wydobycia się z dotychczasowej niemocy.“

Ponieważ Michał Koturnicki, stanąwszy we Lwowie, w hotelu Langa, jako Stanisław Barabasz się zameldował, a przy nim także kartę na jazdę po zniżonej cenie na kolej z Krakowa do Lwowa, na imie technika Stanisława Barabasza wystawioną znaleziono, przeto przedsięwzięto także u tegoż Stanisława Barabasza w Wiedniu rewizyę, przyczem znaleziono między innemi kartę, zaop trzoną stampilią, zawierającą litery M. M. i dwie kosy na krzyż, dla legitymacyi, że posiadacz zasługuje na zupełne zaufanie i umocowany jest do działania, — tudzież klucz do tajnej korespondencyi.

Nie od rzeczy będzie już na tem miejscu podnieść, że u Ostapa Terleckiego, znaleziono zapisek z jego ręki pochodzący, oczywiście wyznanie wiary jego zawierający, w języku niemieckim tej treści:

„*Keinen Gott, keinen Koenig, kein Staat und keine Kirche, kein Eigenthum und keine Ehe, keine Familie, kein Erbrecht, keinen Reichthum und keine Armuth.*“ (Nie ma Boga, nie ma króla, nie ma państwa i kościoła, nie ma własności i nie ma małżeństwa, nie ma rodziny, nie ma prawa dziedzictwa, nie ma bogactwa i nie ma ubóstwa).

Michał Koturnicki, badany w sądzie lwowskim, podał, że jest rodem z Warszawy, że przed kilkunastu laty wyjechał do Szwajcaryi, tam bawił przez dłuższy czas. Po roku 1874 był w Rosyi i starał się tam zawiązać stosunki z ludźmi, których za potrzebnych uznawał do działania w celach socyalizmu, przytem propagował sam zasady socyalistyczne, twierdził atoli, że propagandę odnośną tylko na cesarstwo rosyjskie rozciągał, a w granicach państwa austryackiego działał tylko o tyle, o ile ustawy dozwalają, np. zakupując książki lub zajmując się wydawnictwem dzieł. Przyznał także, że zależało mu na tem ażeby i między tutejszą młodzieżą akademicką pisma i dzieła treści socyalistycznej rozszerzać i tym sposobem tutejszą inteligencyę z zasadami socyalizmu obznajomić. Przyznał w końcu, że w podróży do Lwowa, zabawił kilka dni w Wiedniu, gdzie mieszkał u Edmunda Brzezińskiego, z którym się już dawniej z Rosyi znał, że tam poznał się z Józefem Zawiszą, a podczas rozprawy przyznał nawet, że we Lwowie socyalizm propagować chciał.

Edmund Brzeziński rodem z Białocerkwi, na Ukrainie, dawniej student technologicznego instytutu w Petersburgu od jesieni 1876 na medycynę w Wiedniu uczęszczający, podał, że z Koturnickim poznał się w roku 1875 w Warszawie, a będąc następnie w Petersburgu, zdybywał Koturnickiego, który się tamże w kółkach uczącej młodzieży polskiej obracał, że z początkiem maja 1877 otrzymał list od Koturnickiego, zapowiadający jego przybycie do Wiednia, jakoż rzeczywiście Koturnicki około 12 maja do Wiednia przybył i u niego przez tydzień zabawił. W czasie tym kupił około 100 książek niemieckich i rosyjskich, prócz tego kilka płyt do kopiowania pism, przyczem Brzeziński dodaje, że domyślił się, iż Koturnicki czyni to z obcego polecenia, gdyż miał dostateczne ku temu zasoby pieniężne. Kartę jazdy po zniżonej cenie z Krakowa do Lwowa dla Koturnickiego, sam wyrobił na imię Stanisława Barabasza, z którym się poznał odwiedzając Zawiszę, członka stowarzyszenia robotników polskich w Wiedniu „Siła,“ do którego to stowarzyszenia on (Brzeziński) od czasu przyjazdu do Wiednia należy. Nareszcie podał Brzeziński, że z Limanowskim poznał się w październiku 1876 roku, w przejeździe do Wiednia, zabawiwszy przez kilka dni we Lwowie, celem poznania tamtejszych i w ogóle stosunków w Galicyi. Wtedy to miał we Lwowie oddać do druku broszurę Lassala, Program Robotników w tłomaczeniu przez siebie sporządzonem, ale ponieważ mu jej nie przyjęto, przeto zostawił ją Limanowskiemu, i o tej to broszurze jest mowa w liście Koturnickiego do niego pisanym.

Józef Zawisza, rodem z Kołaczyc, w Wiedniu, na politechnikę uczęszczający, przyznał również, że w końcu miesiąca maja 1877 roku poznał się w Wiedniu, w mieszkaniu Brzezińskiego, z młodym człowiekiem, ale nie wie, czy on się nazywał Koturnicki, zdaje mu się, że jego nazwisko zaczynało się na literę L.; przyznał dalej, że na dniu 4 czerwca 1877 r. otrzymał przesyłkę broszur ze Lwowa, które u niego przy rewizyi zabrano (24 egzemplarzy Programu Robotników i 3 broszur O Kwestyi Robotniczej Limanowskiego), że jednak nie wie, czy takowe od owego Pana pochodzą, którego w końcu maja u Brzezińskiego poznał, co w końcu się w ten sposób wyjaśniło, że Koturnicki przyznał, iż na ręce Brzezińskiego, 400 egzemplarzy pomienionej broszury „Program robotników“ posłał.

Stanisław Barabasz natomiast zaprzeczył zupełnie znajomości z Koturnickim, twierdząc, że kartę do jazdy koleją z Krakowa do Lwowa sam sobie wyrobił w zamiarze odwiedzenia krewnych i że wcale sobie tego nie umie wytłomaczyć, w jaki sposób i na jakiej podstawie Koturnicki karty tej do jazdy użył, w czem oczywiście popadł w sprzeczność z tłomaczeniem się Brzezińskiego.

Taki był w krótkości stan sprawy ówczesnej dotycznie osób nas bliżej obchodzących, a tu tylko jeszcze nadmienić wypada, że Michał Koturnicki wraz z innymi (Janem Franko, Janem Mandyczewskim, Ostapem Terleckim, Michałem Pawlikiem i Anną Pawlik), uznany został winnym występku uczestnictwa w tajnem stowarzyszeniu z §§ 285 i 293 lit. b) i skazany na karę trzechmiesięcznego aresztu i na wydalenie ze wszystkich krajów koronnych państwa Austryackiego.

Wynik tego procesu, który obawy pierwotne o wysokości kary na agitacye tego rodzaju zagrożone rozwiał, podziałał podniecająco na nową partyę, która odtąd w połączeniu z sekcyą żydowską tem raźniej i śmielej w działaniach swoich postępować zaczęła.

I tak, zjawił się, jak to akta przeprowadzonego w Wiedniu procesu przeciw Arturowi Freemanowi recte Aronowi Liebermanowi okazują, na dniu 17 lutego 1878 r. (a zatem w czasie gdy Koturnicki jeszcze karę we Lwowie odbywał), w Wiedniu, w hotel du Nord, podróżny, który się jako Jędrzej Klimowicz, inżynier z Moskwy, zameldował. Tenże wyjeżdżając na dniu 18 lutego 1878 do Krakowa, oddał na kolej jako pakunek podróżny trzy bardzo ciężkie kufry, które, jak się to później wykazało, i jak ów podróżny przed służbą kolejową wspomniał, książki zawierały. Nadto zostawił on w wspomnionym hotelu jeszcze trzy worki książkami napełnione u portiera, które według jego polecenia ów portier pewnemu izraelicie wydać miał.

Policya wiedeńska dowiedziawszy się o tem, przejrzała te worki, a przekonawszy się, że znajdujące się w nich książki są treści socyalno-rewolucyjnej, że było pomiędzy książkami po kilkadziesiąt egzemplarzy jednego dzieła, że treść takowych skierowana była do wszystkich słowiańskich narodów, a w szczególności do ludów słowiańskich Austryi, wzywająca ich do rewolucyi przeciw Państwu i Kościołowi tudzież przeciw monarchicznym rządom; nakoniec, że takowe były pisane w narzeczu mało-ruskiem, jakiego Rusini w Galicyi używają, — starała się wyśledzić osobę, która z polecenia danego przez mniemanego Klimowicza skorzystać miała.

Nazajutrz, to jest dnia 19 lutego 1878, zgłosił się rzeczywiście ekspres po te książki, a zapytany o osobę, od której polecenie otrzymał, wskazał Artura Freemana, którego też, po zrobionej u niego rewizyi, bezzwłocznie aresztowano.

Artur Freeman od wiosny 1877 r. w Wiedniu przebywający, członek związku socyalno-rewolucyjnego żydów rosyjskich — badany podał, że na dniu 22 stycznia 1878 otrzymał z Genewy list od niejakiego James Stark — co do osoby którego wszelkich wyjaśnień odmówił, w którym zawiadomił go Stark, że z fabryki maszynowej Avrial et Comp. w Genewie, wysłano pod jego adresą 3 koli które ma podnieść, i dalej niemi rozporządzić. — Dnia 17 lutego zgłosił się do niego młody człowiek z pełną rudą brodą, który podając, że się nazywa Fiedor Maksymicz, oznajmił mu, że ta przesyłka awizowana przez James Starka, zawierająca książki, do niego należy, i że ją z sobą zabierze.

Otrzymawszy od Maksymicza pieniądze na zapłacenie należytości kolejnej, podniósł Artur Freeman owe 3 koli i zawiózł je do hotelu du Nord, gdzie Maksymicz mieszkał, i że tenże odjeżdżając prosił go, żeby jedną część tych książek do siebie do mieszkania zabrał i tak długo przechował, dopóki po nie nie przyjedzie lub nie napisze, na którąto propozycyę przystał i w tym celu ekspresa do hotelu posłał.

Znaleziony podczas rewizyi u Artura Freemana przedsięwziętej list z podpisem James Stark, jest rzeczywiście z Genewy, 20 stycznia 1878 datowany, pochodzi jednak, jak się to z pisma okazuje, z ręki Dragomanowa.

Po uwięzieniu Freemana nadszedł także list mniemanego Maksymicza do Artura Freemana, datowany z Krakowa dnia 25 lutego 1878 (z stampilią pocztową Prerau) w którym prosi o nadesłanie towaru (książek), o którym mówili pod adresą „Wierzbicki, Kraków, restauracya Mańkowskiego Sławkowska.“ Nadmienić tu także wypada, że przy rewizyi u Freemana znaleziono list Edmunda Brzezińskiego, a Freeman przyznał nietylko, że się z Brzezińskim dobrze znał i u niego bywał (co ostatni zaprzeczył), ale nadto, że mu Brzeziński z Genewy, jako człowiek porządny polecony został; — dalej podnieść należy, że słuchany podówczas, jako podejrzany o stosunki z Freemanem— Józef Zawisza, dnia 11 marca 1878 znajomości z Freemanem się zaparł, lecz dnia 30 marca 1878 sam w sądzie wiedeńskim się zgłosił i dla Artura Freemana kwotę 10 złr. złożył, motywując tę ofiarność tem, że one Freemanowi więcej będą potrzebne, aniżeli jemu.

Jakkolwiek Artur Freeman także co do osobistości mniemanego Fiedora Maksymicza, który, jak to już wyżej nadmieniono, w hotelu du Nord jako Jędrzej Klimowicz się zameldował, a później w liście z Krakowa pod adresem Wierzbickiego książki do Krakowa nadsyłać kazał — żadnego nie chciał dać wyjaśnienia — to dziś wobec całości materyału śledczego, jaki nam stoi do dyspozycyi, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pod temi nazwiskami ukrywał się Kazimierz Hild, który też rzeczywiście już na dniu 19 lutego 1878 we Lwowie na jaw wypływa, gdzie się w hotelu Georga jako Kazimierz Wierzbicki zameldował.

Dnia 22 wyjeżdża Hild ze Lwowa do Krakowa, wraca jednak za kilka dni do Lwowa. — Tą razą zajechał on wprost do Bolesława Limanowskiego, z którym już oddawna w stosunkach bliższych zostawał i zamieszkał następnie u akademika Stanisława Ożarowskiego, z którym się za pośrednictwem Limanowskiego poznał. — Jako cel ówczesnego przybycia do Lwowa podał Hild wydawnictwo dzieła Lassala „Kapitał i praca“ w polskim przekładzie przez niego zrobionym — w którymto celu z Antonim Mańkowskim się układał, co także potwierdza ta okoliczność, że dzieło to rzeczywiście w I. drukarni Związkowej we Lwowie, której zarządcą był Antoni Mańkowski drukowane zostało.

Nadomiar przyznał także Stanisław Ożarowski, że Kazimierz Hild podówczas pod nazwiskiem Wierzbickiego we Lwowie bawił, i że jemu korektę drukującego się podówczas dzieła „Kapitał i praca“ Lassala poruczył, którąto czynność Ożarowski na siebie przyjął.

Dalsza czynność Kazimierza Hilda podczas ówczesnego pobytu jego w Krakowie i we Lwowie usuwa się jako niezbadana naszemu rozpoznaniu, nie może jednak ulegać wątpliwości, że była agitacyjną, jak skoro tak wielki zapas książek treści rewolucyjnej, dla ludności galicyjskiej przeznaczonej, z sobą przywiózł, a nadto jeszcze nowemi wydawnictwami się zajmował.

Trzeci z kolei napływ tych żywiołów destrukcyjnych do naszego społeczeństwa w bardzo krótkim czasie nastąpił.

Pomyślny skutek, jaki widać odniósł Kazimierz Hild w misyi co dopiero opisanej, skłonił go do powtórnej próby.

Tą razą przybył jednak już w towarzystwie dwóch kolegów żydowskich, a mianowicie Simeona Dicksteina i Stanisława Mendelsohna i to w pierwszej połowie miesiąca kwietnia 1878 do Krakowa. Dla skuteczniejszego i mniej w oczy wpadającego działania, podzieliła się ta misya na dwie części, bo gdy Simeon Dickstein pozostał w Krakowie, udał się Hild z Mendelsohnem do Lwowa. Pierwszy z nich, człowiek niebezpieczny dla spokoju publicznego i z powodu agitacyi socyalno-rewolucyjnej przez sądy warszawskie ścigany, bawił tu niepostrzeżenie aż do Września 1878 pod pozorem uczęszczania na tutejszą akademię.

Utrzymywał on w tym czasie stosunki z zagranicą i zostawał także w korespondencyi z Michałem Koturnickim, który po odpokutowaniu kary i wydaleniu z Austryi, z Warszawy do niego pod adresą Fryderyka Rottera pisywał, a nawet, jak to list z daty 17 września 1878 okazuje, pieniędzmi go zasilał.

Dickstein wyjechawszy ztąd udał się do Wrocławia, a następnie do Hamburga, jak to z dalszego toku sprawy się okazuje, a o czem w właściwem miejscu mowa będzie.

Nie tak pomyślny obrót wzięła wycieczka Kazimierza Hilda i Stanisława Mendelsohna do Lwowa; przeciwnie, doznała takowa po krótkim czasie niemiłej przerwy.

Zajechawszy dnia 20 kwietnia 1878, stają obaj w hotelu Warszawskim, udają się natychmiast do Limanowskiego, a dnia 23 kwietnia przenoszą się do akademików Stanisława Ożarowskiego i Józefa Gozdeckiego.

Dnia następnego wyjeżdża Kazimierz Hild przez Kraków rzekomo do Warszawy, natomiast pozostaje Mendelsohn nadal w mieszkaniu Ożarowskiego i Gozdeckiego, robi znajomość i odwiedza Antoniego Mańkowskiego i zajmuje się przy pomocy Ożarowskiego i Gozdeckiego korektą ostatnich arkuszy dzieła wspomnianego „Kapitał i praca“, tudzież korektą pierwszych arkuszy nowego wydawnictwa, uskutecznionego przez niego przekładu polskiego Lassala „Pośrednie podatki,“ pracuje wreszcie nad przekładem wydać się mającym mowy socyalisty niemieckiego Liebknechta, pod tytułem „*Zu Trutz und Schutz*“ (W obronie prawdy) w czem mu także Józef Gozdecki był pomocnym.

Tymczasem został Kazimierz Hild, który z wycieczki swojej z Warszawy do Lwowa wracał, z powodu przebycia bez paszportu i pod okolicznościami podejrzenie wzbudzającemi granicy, w Sokalu na dniu 3 maja 1878 przytrzymanym. Nie mając żadnej legitymacyi, powołał się tenże celem stwierdzenia prawdziwości podanych przez siebie generaliów na świadectwo Antoniego Mańkowskiego, Stanisława Ożarowskiego, Józefa Gozdeckiego i Limanowskiego we Lwowie, co starostwo w Sokalu spowodowało do zasięgnięcia w tym względzie wiadomości od dyrekcyi policyi we Lwowie.

Ta znając antecedencye Limanowskiego i mając baczne oko na częste i podejrzane stosunki jego z akademikami, uznała za stosowne zrobić rewizyę w mieszkaniu Ożarowskiego i Gozdeckiego, gdzie też niezameldowanego dotąd Stanisława Mendelsohna przydybano.

Przy rewizyi znaleziono bardzo znaczną ilość książek, po większej części ruskich, treści socyalno-rewolucyjnej, tudzież 170 egzemplarzy Nr. 1 wydawanego przez Pawlika, a podówczas już konfiskacie uległego, czasopisma *Druh hromadzki*.

Co do książek, podał Stanisław Ożarowski, że te były własnością Michała Koturnickiego który je Limanowskiemu do dalszego własnego rozporządzenia, w przechowanie oddał, zkąd on je na wezwanie Stanisława Mendelsohna zabrał i u siebie aż do dalszej dyspozycyi Koturnickiego, przechowywał, — zaś czasopismo *Druh hromadzki* otrzymał od Michała Pawlika jeszcze przed udzieleniem egzemplarza obowiązkowego władzy właściwej, w tym celu, by przynajmniej jedną część nakładu od konfiskaty uratować.

Tak Gozdecki jak i Ożarowski przyznali, że Mendelsohna w czasie pobytu jego u nich, Michał Pawlik i Jan Franko odwiedzali, a nadto przyznał Ożarowski że Mendelsohn odbierał listy pod jego (Ożarowskiego) adresem, z umieszczonym na kopercie dodatkiem: dla wręczenia S. M.

Policya po przesłuchaniu Hilda i Mendelsohna i mając dane, że obydwaj należą do najskrajniejszych socyalistów, tudzież, że z powodu agitacyi rewolucyjnej w Warszawie, celem uchylenia się od kary, kraj opuścili; nakoniec, że do Lwowa w tym samym celu przybyli, wydała przeciw nim na dniu 17 maja 1878 za Nr. 545 orzeczenie wydalenia ze wszystkich krajów austryackich, w Radzie państwa reprezentowanych.

Orzeczenie to zostało też zaraz wykonanem, a ponieważ w takich razach wybór miejscowości poza granicami państwa, w której wydalony nadal przebywać chce, od jego zawisł woli, przeto obaj udali się do Wrocławia.

Gdy tym sposobem ajenci zagraniczni chwilowo z terenu galicyjskiego usunięci zostali, pracują tymczasem ich zwolennicy w kraju niezmordowanie nad krzewieniem ich zasad zapomocą propagandy książkowej.

I tak, oddaje Bolesław Limanowski już w początku miesiąca lipca do druku broszurę pod tytułem „Żywot jenerała Dąbrowskiego“ który w powstaniu komuny paryskiej w roku 1871 tak wielką odgrywał rolę.

Druk ten uskutecznia się, jak wszystkich dzieł i broszur tego rodzaju, w I drukarni Związkowej pod zarządem Antoniego Mańkowskiego z stającej, a korektą takowego zajmują się po kolei Stanisław Ożarowski, Józef Gozdecki i Kazimierz Krasuski, gdy tymczasem Bolesław Limanowski nad wydaniem nowej broszury pod tytułem: „Socyalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju“ pracuje.

Ale i wydaleni z kraju agitatorowie, nie zasypiają sprawy; przeciwnie, starają się pobyt swój za granicami państwa austryackiego, w równie dla propagandy korzystny sposób zużytkować, jak się to z następujących okoliczności okazuje.

Dnia 7 września 1878 roku otrzymała policya lwowska wiadomość, że pod adresem słuchacza filozofii Kazimierza Krasuskiego, nadeszła z Wrocławia przesyłka deklarowana jako towar galanteryjny, nadana przez niejakiego Piotrowskiego zawierająca książki treści nader podejrzanej.

Wskutek tego otworzono skrzynię z mniemanym towarem i przekonano się, że takowa zawierała ogromną ilość broszur, pod tytułem: „Zajmujące opowiadania starego gospodarza“ i „Opowiadania o biedzie.“

Broszury te nosiły na sobie, jako miejsce druku, Poznań, część zaś Toruń i Lwów, nakładem autora. rok 1878, a oprócz tego znajdowała się w tej skrzyni znaczna ilość numerów socyalistycznego czasopisma *die Wahrheit*, w Wrocławiu wychodzącego, tudzież inne dzieła i broszury, z których tu tylko „Dzwin“ przez Michała Pawlika i „Socyalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju“ Limanowskiego, we Lwowie wydane, wymienić wypada.

Gdy się o nader niebezpiecznej dla porządku publicznego treści tych broszur i dzieł przekonano, przedsięwzięto natychmiast rewizyę w mieszkaniu Kazimierza Krasuskiego, przy której znaleziono avizo na drugą przesyłkę, z daty Lipsk dnia 3 września 1878, nadaną przez Stanisława Waryńskiego.

Ze względu, że Krasuski awiza na pierwszą przesyłkę nie miał przy sobie i twierdził, że je oddał akademikowi Zenonowi Głazewskiemu, zrobiła policya także u ostatniego rewizyę, przy której prócz awiza w mowie będącego, znaleziono także 7 broszur treści socyalistycznej, a między niemi także jedną pod tytułem: „Opowiadania starego gospodarza,“ Warszawa, nakładem autora. 1878 r., która jest dosłownie identyczną z wyżej wspomnianą broszurą „Opowiadanie o biedzie.“ Zenon Głazewski zeznał, że broszury u niego znalezione dostał od Kazimierza Krasuskiego, który dał mu również awizo na przesyłkę z Wrocławia.

Druga w Lipsku, dnia 3 września 1878 nadana przesyłka, nadeszła 10 września 1878 do Lwowa i zawiera również broszury „Zajmujące opowiadania“ i „Opowiadania o biedzie.“

Po obliczeniu w sądzie tutejszym okazało się, że obie paki zawierały:

a)	broszur „Opowiadania o biedzie“	1822	egz.
b)	broszur „Zajmujące opowiadania“	82	„
c)	„Socyalizm Limanowskiego“	182	„

Kazimierz Krasuski, badany podówczas, nie chciał dać żadnego wyjaśnienia co do tych przesyłek, twierdząc, że nie ma żadnych znajomych ani w Wrocławiu, ani w Lipsku, że z nikim w tych miejscowościach nie koresponduje, i oprócz awiza, żadnego innego zawiadomienia nie otrzymał, i że awizo na pierwszą przesyłkę z Wrocławia dał Głazewskiemu, celem podniesienia przesyłki dlatego, ponieważ sam miał wyjechać do Krakowa, a zatem nie miał czasu odebraniem tej przesyłki się zająć; zaś co do broszur u Głazewskiego znalezionych przyznał, że on je Głazewskiemu pożyczył, sam zaś otrzymał je od Stanisława Ożarowskiego, co ostatni przyznał z tem dołożeniem, że mu je Mendelsohn zostawił, czego atoli nie można uważać za prawdziwe, albowiem policya robiąc w dniu 11 maja 1878 rewizyę w mieszkaniu Ożarowskiego (przy której to sposobności Mendelsohn został aresztowany), tych broszur ówczas nie znalazła.

Zarządzone w tym względzie dochodzenia w Wrocławiu i Lipsku wykazały, że z obu tych miejscowości odbywała się rozsyłka książek na wszystkie kierunki, i że w tym celu nietylko między osobami, dotycznie tych przesyłek, czynnemi w Lipsku i Wrocławiu, ale także we Lwowie dokładne porozumienie i ściśle istniały związki. — I tak zostało stwierdzonem, że zaraz po przybyciu Kazimierza Hilda i Stanisława Mendelsohna do Wrocławia, rozpoczął Stanisław Waryński z Lipska przesyłki książek do Wrocławia, które w mniejszych paczkach, jako towar galanteryjny deklarowane, do Wrocławia pod adresem Iwana Mielczikowa nadchodziły. Przesyłki te odbierał jednak Herman Zimmer, drukarz w Wrocławiu, jeden z najzapaleńszych agitatorów socyalnych, z którym Hild i Mendelsohn podczas pobytu swego w Wrocławiu w ciągłych zostawali stosunkach.

Zimmer zeznał też, że na początku lata 1878 r. przyszło do niego dwóch młodych ludzi Polaków, z których się jeden jako Mendelsohn przedstawił i prosili go, żeby na złożenie w swej drukarni polskich druków, które ze Lwowa otrzymać mają zezwolił, gdyż oni takowych w mieszkaniu własnem umieścić nie mogą, że po kilku dniach wstawił Mendelsohn dwie skrzyń z książkami w jego drukarni, z których następnie książki wyjął, w mniejsze pakiety zapakował i rozsyłał. Dalej podał tenże Zimmer, że razu pewnego przyszedł Mendelsohn w towarzystwie innego mężczyzny, którego jako Piotrowskiego przedstawił, a który był rudobrody i łysy, i prosił go (Zimmera), żeby dozwolił, iżby Piotrowski wysyłkę książek z jego lokalu kontynuował, albowiem on (Mendelsohn), musi na jakiś czas do Warszawy wyjechać. Zimmer i na to zezwolił, a nawet przypomina sobie, że na liście frachtowym pewnej przesyłki przez Piotrowskiego nadanej nazwisko tegoż własnoręcznie umieścił.

Że to właśnie tej przesyłki dnia 23 sierpnia 1878 w Wrocławiu pod adresem Kazimierza Krasuskiego nadanej dotyczy, nie ulega żadnej wątpliwości, jeżeli się słowa Piotrowski — Breslau na owym liście frachtowym umieszczone z pismem Zimmera w tym celu przez władze wrocławskie nadesłanem porówna. Niema dalej najmniejszej wątpliwości, że pod nazwiskiem Piotrowskiego ukrywa się Kazimierz Hild, jak to nietylko z dalszej treści owego listu frachtowego ręką Hilda pisanej, ale nadto także z opisu osoby mniemanego Piotrowskiego przez Zimmera podanej się okazuje. Nadomiar przyznał wreszcie Stanisław Waryński po długiem i uporczywem zaprzeczaniu, że w końcu miesiąca Lipca 1878 wyjechał z Lipska do Wrocławia, że tam przez 3 tygodnie bawił w celu odwiedzenia znajomych i że już poprzednio, na wezwanie Kazimierza Hilda wysłał z Lipska do Wrocławia jedną pakę z książkami, w której się także „Opowiadania o biedzie“ znajdowały.

Ze zeznań Zimmera, tudzież z tej okoliczności, że między książkami tak z Lipska jak i z Wrocławia nadesłanemi znajdowały się egzemplarze broszury „Opowiadania o biedzie“, na których jako miejsce druku Lwów był umieszczony, że wszystkie egzemplarze tej broszury, bez względu na to, czy na nich miejsce druku „Poznań,“ „Toruń“ lub „Lwów“ podane, temi samemi czcionkami są drukowane, dalej, że między temi książkami znajdowała się także broszura „Dzwin“ Pawlika i broszura Limanowskiego „Socyalizm“, które niewątpliwie we Lwowie w I. Związkowej drukarni były odbijane, okazuje się dalej, że wszystkie egzemplarze broszury „Opowiadania o biedzie“ i „Zajmujące opowiadania“ we Lwowie były drukowane, i że ztamtąd dla uniknięcia konfiskaty za granicę wysłane zostały, zkąd jako towar galanteryjny napowrót do Lwowa tudzież w inne miejsca były rozsyłane.

W taki sam sposób postępowano z wieloma innemi broszurami treści socyalno-rewolucyjnej, jak np. „Nieprzejednane kierunki,“ „Precz z socyalistami,“ „Wiara socyalistów“ itp., które w wielkiej ilościach u nas w kraju rozpowszechniano, a które w znacznych ilościach egzemplarzy przy późniejszych rewizyach i aresztowaniach znaleziono.

Wogóle przyspieszony ruch jaki się na polu wydawnictw socyalno-rewolucyjnych w lecie 1878 r. uwydatnia, tudzież intenzywne współdziałanie czynników w ruchu tym udział biorących, wskazuje, że luźne dotąd żywioły nabrały w owym okresie organizacyjnej podstawy, która się też wkrótce w działaniu praktycznem i to przedewszystkiem na terenie lwowskim, jak najwyraźniej objawiła. Wyjaśnienie tejże, jak niemniej tej okoliczności, w jaki sposób władze do wiadomości tej praktycznej działalności agitatorów przyszły będzie zadaniem następnego wywodu.

Policya lwowska, mając już z procesu Koturnickiego pewne dane, że istnieje związek socyalno-rewolucyjny żydów, co także przeprowadzony w Wiedniu z początkiem roku 1878 proces przeciw Arturowi Freemanowi recte Aronowi Liebermanowi wykazał, i biorąc na uwagę pojawienie się w kwietniu 1878 r. Stanisława Mendelsohna we Lwowie, zwróciła szczególną uwagę na magistra farmacyi Adolfa Inlaendera, wyznania mojżeszowego, który właśnie od owego czasu z wszystkiemi osobami zapatrywań podobnych jakoto z Bolesławem Limanowskim, z zarządcą drukarni Związkowej Antonim Mańkowskim, ze słuchaczami filozofii Stanisławem Ożarowskim i Kazimierzem Krasuskim itd. ściśle zawiązał stosunki i z pewną ostentacyą publicznie pod tym względem występował. Podejrzenie przeciw Inlaenderowi miało niebawem otrzymać swe udowodnienie albowiem dnia 20 października 1878 r. doszły do policyi w drodze poufnej dwa listy pod adresą Adolfa Englaendera, które mimo przekręconego nazwiska dotyczyły rzeczywiście Inlaendera, gdyż na adresie dokładnie było podane mieszkanie jego ulica Skarbkowska Nr. 7. Według wewnętrznej okładki miał Inlaender doręczyć owe listy Antoniemu Lipskiemu.

Pierwszy z tych listów z napisem „Kochany Ludziu“ nosił podpis Stanisław. a przez porównanie pism, w aktach policyi się znajdujących, przekonano się na razie, że pochodzi z ręki Stanisława Mendelsohna.

Z treści listu tego okazywało się, że rzekomy Antoni Lipski przybył do Galicyi w zamiarze zawiązania tajnej organizacyi, do której sam plan podał, a który Mendelsohn świetnym nazywa, dodając, że jest pewny, że takowa Lipskiemu się uda, tembardziej, że jak sam (Lipski) pisze, już cokolwiek zrobiono. Mendelsohn objawia dalej zdanie swoje o ostatniej broszurze Limanowskiego („Socyalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju“), która mu się niepodoba, gdyż ma wady wszystkie, które są wogóle w socyalizmie galicyjskim a które są bardzo ważne, bo mogą przybrać z czasem szersze rozmiary, co się niewątpliwie odnosi do tego że Limanowski w tej broszurze podnosi ideę narodowościową i stawia horoskop możności państwowej rekonstrukcyi Polski za pomocą mas poruszanych w imie zasad socyalistycznych.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Antoni Kłobukowski*.

W drukarni „CZASU“ pod zarządem *Józefa Łakocińskiego*.